

Romano Atmo

1 2024
(109)

ISSN 1896-4427



ERIAN
EUROPEAN ROMA
INSTITUTE FOR ARTS
AND CULTURE

TAJSA
ROMA CULTURAL
HERITAGE PRIZE



TAJSA
ROMA CULTURAL
HERITAGE PRIZE

ROMA
ARTS



TA
ROM
HER



ERIAN
EUROPEAN
INSTITUTE
AND CULT

TAJSA
ROMA CULTURAL
HERITAGE PRIZE

TAJSA
ROMA CULTURAL
HERITAGE PRIZE

A
ARTS



TA
ROM
HER

Małgorzata Mirga-Tas laureatką Nagrody
Dziedzictwa Kulturowego Romów TAJSA



Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje sykkawet poglądy autorengre i nasty te jawet sykkady kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



4



8



11



22



28



30



33

- 4 Nagroda Tajsa przyznana
- 8 Wystawa poświęcona Romom z Górnego Śląska
- 11 Wywiad z fotografem Arkadiuszem Gołą
- 18 Pierwszy kalendarz romski
- 22 Wywiad z Izabelą Jaśkowiak
- 28 Nowa romska instytucja
- 30 Pamięć o Zagładzie zapisana w wierszach
- 33 Spotkanie Marszałka Sejmu z mniejszościami
- 34 Romskie kobiety... jeszcze trochę na ten temat

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Fot. na okładce przedniej: dzięki uprzejmości ERIAC

Fot. na okładce tylnej: dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Beata Paczkowska

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Witam serdecznie wszystkich Czytelników i Sympatyków Romano Atmo. To pierwszy numer, który oddajemy Państwu w nowym, 2024 r. Cieszę się, że kolejny rok będziemy z Państwem razem, że nadal możemy dla Was pisać i informować o ważnych, dla Romów sprawach.

Nowy rok powitał nas kolejną odsłoną wojny w Ukrainie. To już dwa lata, kiedy umierają ludzie, a sąsiedni kraj zamieniany jest ruinę. Romowie ukraińscy są również ofiarami tej wojny. Wyrażam nadzieję, że może ten rok przyniesie wreszcie ulgę walczącemu o swoją wolność narodowi ukraińskiemu.

Zima powoli już odpuszcza. W wielu ogródkach kwitną przebiśniegi i krokusy. Zdarzają się jeszcze zimne dni, ale słońeczko coraz bardziej zdecydowanie przygrzewa. Powoli zbliżają się Święta Wielkanocne, które w tym roku są wyjątkowo wcześniej. I choć w wielu domach trwają już przygotowania do Świąt, to pewnie znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, chwilę, aby przeczytać to, co dla Was, w tym pierwszym numerze, przygotowaliśmy. Choć to dopiero początek roku, a już miało miejsce wiele interesujących wydarzeń.

Przede wszystkim zapraszamy do lektury dwóch wywiadów. W ostatnim numerze ubiegłego roku informowaliśmy Państwa o Nagrodzie im. Olgi Kersten-Matwin, którą otrzymała Izabela Jaśkowiak, prezeska Romskiego Stowarzyszenia Oświatowego Harangos. Laureatka zgodziła się z nami porozmawiać i opowiedzieć o swojej pracy i zaangażowaniu na rzecz romskiej społeczności.

Drugi wywiad, to rozmowa ze znanym śląskim fotografem, fotoreporterem, Arkadiuszem Gołą, który od ponad trzydziestu lat fotografuje Romów mieszkających na Górnym Śląsku. Efektem jego pracy była wystawa, prezentowana w Sosnowcu, będąca świadectwem romskiej obecności na Śląsku i codziennego życia tej społeczności na przestrzeni wielu lat. O wystawie również możecie przeczytać w tym numerze, jak również, dzięki uprzejmości artysty, obejrzeć niektóre zdjęcia.

Ważnym wydarzeniem dla społeczności romskiej jest niewątpliwie powołanie nowej samorządowej instytucji kultury – Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu. Centrum powstało dzięki staraniom Stowarzyszenia Romów w Polsce, a jego dyrektorem został Władysław Kwiatkowski. To pierwsza taka instytucja w kraju. Będziemy na pewno kibicować ich inicjatywom i działaniom.

Przełom roku to także czasy podsumowań i nagród. I my znów cieszymy się, że wybitna artystka z romskiej społeczności, Małgorzata Mirga-Tas, zdobyła Nagrodę Dziedzictwa Kulturowego Romów Tajsa. Relację z uroczystości możecie przeczytać oczywiście w tym Romano Atmo.

Ponadto w numerze znajdziecie też relację ze spotkania, pierwszego takiego w historii, w którym do Sejmu, na zaproszenie Marszałka Szymona Hołowni, przybyli członkowie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych

i Etnicznych. Oby to spotkanie zaowocowało dalszą współpracą na rzecz żyjących w Polsce mniejszości.

Na koniec roku Fundacja Dom Kultury przygotowała pierwszy romski kalendarz internetowy. Znajdziecie w nim dużo informacji o naszym narodzie, a karty ilustrujące poszczególne miesiące opracował wybitny artysta – Krzysztof Gil.

W tym numerze znajdziecie też ostatnią odsłonę rozważań poświęconych romskim kobietom i zmianom, z jakimi przez ostatnie dziesięciolecie przyszło im się mierzyć.

Zapraszam wszystkich do lektury. Pozdrawiam też serdecznie naszych Czytelników. Bądźcie z nami zawsze.

Devłesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu

NAGRODA TAJSA PRYZNANA!

Laureatką 2023 r. została Małgorzata Mirga-Tas

„ Nagroda Tajsja ucieleśnia podstawowe zasady ERIAC oraz ducha historii i dziedzictwa kulturowego Romów, patrząc w przyszłość i kształtując oraz wymyślając na nowo formy romskiego wyrazu kulturowego dla następnych pokoleń. Celem nagrody jest uhonorowanie wybitnych osób, które dziś stanowią wiodące głosy romskiego ruchu kulturalnego. Ma na celu wzbudzenie dumy Romów oraz promowanie kreatywności, wirtuozerii i talentu romskich twórców kultury.

Timea Junghaus

Zwycięzcy, Małgorzata Mirga-Tas, prezentuje Nagrodę Dziedzictwa Kulturowego Romów Tajsja. Fot. dzięki uprzejmości ERIAC





Uroczystość wręczenia nagrody Tajsja odbyła się w Berlinie, w Teatrze im. Maksyma Gorkiego. Oprócz ogłoszenia zwycięzcy, galę uświetnili wybitni, wielokrotnie nagradzani romscy artyści. Fot. dzięki uprzejmości ERIAC

Nagradzanie artystów za ich dokonania ma długą tradycję. Liczne gremia, kapituły, czy fundacje przyglądają się artystycznej twórczości, doceniając najlepszych, najbardziej kreatywnych, przemawiających do ludzkiej wyobraźni twórców. Nagrody otrzymują także ci artyści, których dzieła, oraz cała działalność, oprócz wrażeń artystycznych, podkreślają znaczenie odbioru i wymiar społeczny danej twórczości. Premiowanie takiej twórczości zwraca uwagę społeczeństwa na artystę, pozwala dostrzec znaczenie ich pracy artystycznej dla społeczności. Ma znacznie głębszy wymiar, niż wręczenie statuetki, czy nawet gratyfikacji finansowej.

Taką właśnie nagrodą, za artystyczną działalność, jest przyznawana przez Europejski Instytut Sztuki i Kultury Romów (ERIAC) z siedzibą w Berlinie, Tajsja Roma Cultural Heritage Prize (Nagroda Dziedzictwa Kulturowego Romów Tajsja). Ustanowienie tej nagrody miało na celu uhonorowanie wybitnych artystów z różnych dziedzin, którzy są dziś liderami współczesnego romskiego ruchu kulturalnego. Do nagrody nominowani są artyści z rozmaitych dziedzin, takich jak sztuki wizualne, sztuki performatywne, literatura, fotografia, film, design, taniec, muzyka, moda. Ponadto o nagrodę mogą ubiegać

się także osoby zajmujące się działalnością naukową, krytycznym myśleniem i mediami, jak dziennikarze, blogerzy, czy producenci medialni.

Zasady przyznawania nagrody są proste. Jedyne kryterium, obok twórczości, to romskie pochodzenie. Jury nie kładzie absolutnie nacisku na wiek czy płeć. Kandydatów do nagrody mogą zgłaszać wszyscy, zaprzyjaźnieni i stowarzyszeni z ERIAC, w tym członkowie stowarzyszeni, członkowie Akademii Barvalipe oraz członkowie zarządu. Do zgłoszenia kandydata służy specjalny formularz, który należy przesłać do ERIAC drogą elektroniczną.

Nagroda TAJSA, to prestiżowe wyróżnienie, przyznawane przez powołaną do tego celu komisję, w skład której wcho-

dą: jeden z członków Zarządu ERIAC, trzech członków Akademii Barvalipe oraz Dyrektor Wykonawczy ERIAC. To pięcioosobowe jury, wybiera pięciu finalistów, spośród zgłoszonych wcześniej kandydatów. Finaliści są proszeni przez jury o przesłanie dodatkowych informacji, które mają pomóc w wybraniu laureata. Z tej piątki, wybierany i ogłaszany jest zwycięzca. Członkowie jury, aby go wybrać oddają swoje głosy w sposób anonimowy. Nagroda finansowana jest przez członków stowarzyszonych z ERIAC. Ma ona na celu wzbudzenie dumy Romów i promowanie kreatywności, wirtuozerii i talentu romskich twórców kultury. Przyznanie tej nagrody to również zwrócenie uwagi świata na romskich artystów.



Widzowie mieli też okazję podziwiać wirtuozerię w tańcu, mistrza flamenco Faruquito. Fot. dzięki uprzejmości ERIAC

pod okiem reżysera. Ten jednak dąży do wykorzystania ich doświadczeń jedynie do własnych celów. Takie zachowanie reżysera szybko rodzi bunt. Wspomniana para aktorów została doceniona za stworzone przez siebie kreacje w tym filmie, będące wyrazem sprzeciwu wobec dyskryminacji, niesprawiedliwości i uprzedzeń względem Romów.

Aktorem, ale i piosenkarzem, jest też kolejny nominowany – pochodzący ze Szwecji Lindy Larsson. Był jedną z czołowych postaci w spektaklu Roma Armee. Kreuje wielowymiarowe postaci, wywierając zdecydowany wpływ na przedstawienia, w których bierze udział. Jego kreacje uznawane są za wybitne, a obecnie jest członkiem trupy teatralnej Maxim Gorki Theater.

Do nagrody zgłoszony został także artysta Gabi Jimenez z Francji. Jego prace pojawiły się w pierwszym Pawilonie Romskim, na Biennale w Wenecji w 2007 r. Niedawno, w ramach wystawy Barvalo, zaprezentowano instalację jego autorstwa, zatytułowaną „Musee du Gadjo”. Swoją sztuką artysta ten zwraca uwagę na stereotypy zbudowane wokół nomadyczności Romów, na los Romów podczas II wojny światowej oraz ich obecną sytuację w społeczeństwie.

Artystkami sztuk plastycznych są z kolei dwie ostatnie nominowane: Małgorzata Mirga-Tas i Emilia Rigová. Obie powinny być doskonale znane czytelnikom Romano Atmo, gdyż mieliśmy okazję pisać już o ich twórczości. O talentach i osiągnięciach Małgorzaty Mirgi-Tas pisaliśmy wielokrotnie. Dzieła tej wybitnej romskiej artystki, pochodzącej

Wręczenie nagrody ma miejsce podczas specjalnej gali, której organizatorem jest ERIAC. Jest to zarazem ważne wydarzenie artystyczne, któremu oprócz ogłoszenia ostatecznego laureata, wygłoszenia zwyczajowych laudacji oraz samego wręczenia nagrody, towarzyszą występy wybitnych romskich artystów.

Sam zwycięzca otrzymuje zaś specjalnie zaprojektowaną statuetkę, której autorem jest Robert Gabris, artysta o romskim pochodzeniu, wykształcony w Akademii Sztuk Stosowanych w Bratysławie oraz na Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. W swojej pracy lubi posługiwać się rysunkiem koncepcyjnym oraz dekonstrukcją form. Jego prace często mają autobiograficzny rys, a ich treść jest skierowana ku konfrontacji z kwestiami tożsamościowymi oraz stanowi opór przeciw wykluczeniom i rasizmowi. Statuetce towarzyszy także nagroda pieniężna. Po raz pierwszy nagroda ta została przyznana w 2019 r., a pierwszą laureatką była rumuńska aktorka, reżyserka i dramatopisarka o romskich korzeniach – Alina Serban.

I choć nagroda ma niedługą, bo zaledwie kilkuletnią, tradycję, to zdobyła już sobie odpowiednie miejsce wśród nagród premiujących twórczość. Pomysł tej nagrody narodził się z chęci i konieczności docenienia romskich talentów, uświadomienia społeczności, że Romowie, choć nie mają własnego państwa, to mimo granic, różnic w zwyczajach, języku, sposobach życia, tworzą naród, wśród którego znajdują się ludzie

o wybitnych talentach artystycznych i którzy powinni być docenieni nie tyle jako obywatele kraju, w którym zamieszkują, ale właśnie jako Romowie i jako wybitni artyści, mający wiele do powiedzenia współczesnemu światu.

Działalność artystyczna tych twórców stanowi nie tylko podkreślenie własnych korzeni, ale również jest ukierunkowana na wyrażenie sprzeciwu wobec wielowiekowej dyskryminacji i rasizmu wymierzonego w Romów. Stanowi również wyraźny i słyszalny głos tej grupy etnicznej.

Wśród tegorocznych nominowanych do nagrody znalazło się pięcioro artystów, będących reprezentantami różnych krajów, ale też prezentujących różne formy artystycznego wyrazu. Pierwszą nominację zdobyła para aktorów z Budapesztu, Franciska Farkas i Kristóf Horváth, za kreacje aktorskie w filmie z 2022 r., zatytułowanym „Trzy tysiące ponumerowanych sztuk”. Film ten opowiada historię pięciu romskich aktorów, którzy ćwiczą do przedstawienia

Najmłodszą artystką, która zaprezentowała się widzom podczas gali wręczenia nagrody Tajsa, była Penelope Tordai, grająca na cymbałach węgierskich. Fot. dzięki uprzejmości ERIAC





Podczas uroczystej gali swoim głosem czarowała Mónika Lakatos, której na gitarze akompaniował Mihály „Mazsi” Rostás. Fot. dzięki uprzejmości ERIAC

głoroczego konkursu Proud Roma Talent. Swym głosem oczarowała widzów Mónika Lakatos, wokalistka zespołu Romengo i pierwsza artystka pochodzenia romskiego, która w 2020 r. otrzymała nagrodę WOMEX. Na gitarze towarzyszył jej Mihály „Mazsi” Rostás. Swój recital miał też hiszpański, młody pianista flamenco Antón Cortés, który nieco wcześniej otrzymał prestiżową Venencia Flamenca, najwyższą nagrodę w ramach Festiwalu Flamenco de la Mistela. Wieczór zakończył się pokazem flamenco w wykonaniu Farruquito, będącym adaptacją jego najnowszej choreografii „Íntimo”. Całe wydarzenie poprowadziły aktorki: Riah Knight i Selviye Mustafi.

Nagroda Tajsa pokazuje siłę romskich artystów. Ich głos zaczyna być coraz lepiej słyszany w społeczeństwie większościowym. Poprzez swoje dzieła wyrażają oni nie tylko swoje dziedzictwo i wielość odcieni romskiego dziedzictwa kulturalnego, z którego czerpią pełną garścią, ale także przypominają wciąż światu o problemach, z którymi cały czas borykają się Romowie. To sztuka zaangażowana, podważająca stereotypy, pokazująca dumę ze swoich korzeni, ale równocześnie podejmująca dialog ze społeczeństwem większościowym. Taka jest również twórczość Zwycięzcy, której serdecznie tego sukcesu gratulujemy! Jesteśmy dumni z jej osiągnięć, ze wspaniałego talentu, z poruszającej i trafiającej do ludzi twórczości!

Beata Paczkowska

właśnie z Polski, którą reprezentowała na Biennale w Wenecji w 2022 r. są znane i szeroko komentowane, nie tylko w artystycznym świecie. Jej dzieła dokonują swoistej dekolonizacji ikonografii romskiej, podejmując jednocześnie dialog z wcześniejszymi przedstawieniami Romów w sztuce. Zwraca też uwagę na romską historię, ale opowiedzianą już z romskiego punktu widzenia.

Z kolei Emília Rigová, alias Bari Raklora, pochodzi ze Słowacji. Jej dzieła pojawiły się, między innymi, na Triennale w Mediolanie w 2022 r. W swojej sztuce, poprzez własne alter ego, artystka zwraca uwagę na temat tożsamości w sztuce, także własnej, na przynależność etniczną oraz krytyczną rewizję współczesnej romskości. Jej dzieła służą także dyskursowi na temat postkolonializmu, są dla niej również autorefleksją i drogą do samopoznania.

Ogłoszenie zwycięzcy odbyło się podczas uroczystości w Berlinie, w Teatrze im. Maksyma Gorkiego, 30 listopada 2023 r. Było to nie tylko wręczenie nagrody, ale i prawdziwe przeżycie artystyczne.

Zwycięzcą została Małgorzata Mirga-Tas! Jury przyznając jej nagrodę Tajsa, doceniło jej wielki i wyjątkowy talent, umiejętność podkreślenia własnej, romskiej tożsamości, przedstawienia ikonografii romskiej i innego na nią spojrzenia, przeciwstawienia jej wyobrażeniom i skonfrontowania z rzeczywistością. W jej dziełach znajduje wyraz podejmowanie dialogu ze społeczeństwem

większościowym w postrzeganiu Romów oraz chęć rozprawienia się z mitami narzonymi w historycznym obrazie Romów. Nagrodzona artystka swoją sztuką angażuje się także niestrudzenie we wspieranie dialogu kulturowego zarówno w społeczności romskiej, jak i poza nią. Nic więc dziwnego, że jury to właśnie jej przyznało nagrodę.

Laureatka, dziękując za uznanie, pogratulowała laureatom, podkreśliła wagę i znaczenie nagrody oraz wskazała, że na polu dialogu, współpracy, dekolonizowania historii i symboliki romskiej oraz promowania osiągnięć romskiego dziedzictwa, nadal pozostało jeszcze wiele do zrobienia.

Uroczystość wręczenia Tajsa Roma Cultural Heritage Prize uświetnili także swoją obecnością inni romscy artyści, umożliwiając zgromadzonym przeżycie wielu artystycznych wzruszeń. Na scenie wystąpiła bowiem utalentowana Penelope Tordai z Węgier, grająca na cymbałach, jedna ze zwycięzców ubie-

Moment ogłoszenia zdobywcy nagrody Tajsa w 2023 r. Widzowie mogli też podziwiać statuetkę tej nagrody, zaprojektowaną przez artystkę o romskich korzeniach, Roberta Gabrisa. Fot. dzięki uprzejmości ERIAC





Zdjęcia prezentowane na wystawie są czarno-białe, nie budzą jednak smutku, a jedynie nostalgię. Pozwalają choć na chwilę zajrzeć do świata, który powoli przemija. Fot. Arkadiusz Gola

Nieco inni, ale przecież nie tak bardzo obcy, szkoda, że rzadko dostrzegani

Wystawa fotografii Arkadiusza Goli, poświęcona Romom z Górnego Śląska

W sosnowieckim muzeum Pałac Schoena, pod koniec ubiegłego roku, a dokładnie w dniach od 26 października do 10 grudnia 2023 r. miała miejsce niecodzienna wystawa. Prezentowane były na niej fotografie, zrobione w ciągu trzydziestu lat pracy fotoreporterskiej, fotografa Arkadiusza Goli, na co dzień związanego z redakcją „Dziennika Zachodniego”. Wystawa, pod znamennym tytułem „Inni (nie) obcy. Romowie na Górnym Śląsku 1991-2023”, odbyła się w ramach XXXII odsłony Festiwalu Ars Cameralis, czyli corocznego Górnośląskiego Festiwalu Sztuki Kameralnej, a przedstawia mieszkańców Śląska, których na pierwszy rzut oka nikt ze Śląskiem może by nie łączył. Bowiem bohaterami zdjęć są Romowie.

Minimalistyczna oprawa wystawy pozwalała widzom na skupienie się wyłącznie na prezentowanych fotografiach. Fot. Radosław Kazimierczak / ArsCameralis





Wystawa „Inny (nie) obcy...” cieszyła się zainteresowaniem widzów. Fot. Radosław Kazimierzak / ArsCameralis

Wystawę tworzyło 130 czarno-białych zdjęć, prezentowanych w minimalistycznym wnętrzu. Zawieszane na ciemnym tle, w jasnych, drewnianych ramach, czarno-białe zdjęcia zaprosiły widza do swoistego wehikułu czasu. W ciągu wielu lat pracy reporterskiej uzbierało się wiele fotografii. Są one zapisem wpływającego czasu oraz obrazem życia fotografowanej społeczności.

Na widzów ze zdjęć spoglądają Romowie, mieszkańcy śląskich miast. Uświadamiają one, że Romowie także są częścią śląskiego krajobrazu. I choć większość fotografii przedstawia ich bohaterów w rozmaitych wnętrzach, to kilka zdjęć mających w tle kominy i dymy, z którymi tak bardzo utożsamiamy śląski krajobraz, ściany familoków, czy widok robotniczych, uboższych ulic, czasami baraków, pokazuje, że mamy do czynienia z mieszkańcami Śląska.

Klimat prezentowanych zdjęć jest zdecydowanie nostalgiczny. Codzienność tam przedstawiana, przenika się z ważnymi wydarzeniami w życiu fotografowanych Romów, tak jak sacrum przenika się z profanum. Jednocześnie w fotografiach widz odnajdzie ten rodzaj spokoju, który mówi: „moje życie jest dobre, różnie w nim bywa, ale jest dobre”.

Wydawnictwo towarzyszące wystawie. Oprócz fotografii Arkadiusza Goli znalazły się tam, między innymi, również teksty romskich autorek. Fot. Arkadiusz Gola

Widz na niektóre zdjęcia może spoglądać nieśmiało, zwłaszcza na te rodzinne, jakby wkradł się w chwilę bliskości, jakby ją podglądał. Jednocześnie ma wrażenie, że ktoś uchylił mu rąbka jakiejś wielkiej tajemnicy, że zajrzał za zasłonę ludzkiego życia, a widok ten nie przstraszył, lecz zachęcił, by dalej podglądać, a może i spróbować dowiedzieć się o tym życiu nieco więcej.

Na mnie, kiedy patrzę na te zdjęcia, szczególne wrażenie robią te robione w domach, w różnych pokojach, pomieszczeniach. I dotyczy to zdjęć zarówno tych zwykłych, jakby „przyłapanych” przez fotografa, jak i tych, zrobionych przy okazji rodzinnych spotkań, czy uroczystości.

Wszystkie fotografie prezentowane na wystawie robią wrażenie, ale moją szczególną uwagę zwróciła fotografia grupy radosnych, roześmianych kobiet, starszych i młodszych. Zatrzymana w kadrze radość jest zaraźliwa, choć niesie ze sobą odrobinę smutku. Czuje się ruch, taneczny obrót, zatrzymany w fotograficznym ujęciu. Autor nie byłby w stanie zrobić takich zdjęć, gdyby z ich bohaterami nie łączyła go swoista więź. To też zwraca uwagę, ta serdeczna więź między fotografem a fotografowanymi ludźmi. Artysta jest wśród nich i choć nie widać go w kadrze, to jest ze swoimi bohaterami. Jest zaakceptowany, nie ma poczucia obcości, został obdarzony zaufaniem.





Zdjęcia w albumie, tak samo jak na wystawie, to „samo życie”. Codziennosc widoczna w fotografowanych gestach, spotkaniach, uroczystościach. Fot. Arkadiusz Gola

Dlatego zdjęcia tak ujmują widza za serce, choć nie jest to lukrowany obraz. Autor nie ucieka od smutniejszych widoków. Widz może obejrzeć odrapane ściany, odchodzącą od ścian tapetę, skromne wyposażenie domów, ale i pełny stół, z okazji jakiejś uroczystości, radość z powodu chrztu, zawarcia małżeństwa, odwiedzin na cmentarzu. To codzienne czynności: odrabianie lekcji, wyjście do szkoły, opieka nad dzieckiem, pobyt w szpitalu, dziecięce harce, dziecko przytulające się do ręki rodzica, to zapalony papieros, czy odpoczynek na fotelu. To jest po prostu samo życie.

Wystawa „Inny (nie) obcy. Romowie na Górnym Śląsku 1991-2023” jest świadectwem ponadtrzydziestoletniej pracy autora, jego znajomości i przyjaźni z Romami, których fotografował. Arkadiusz Gola zwraca uwagę widzów wystawy na ważne kwestie. Oto uświadamia, że Romowie żyją wśród społeczeństwa. Są w każdym regionie Polski: na Śląsku, w Małopolsce, na Pomorzu i w Białostoku. Są wszędzie. Warto ich dostrzec, spróbować zrozumieć. Nie trzeba się bać pewnej inności, odrębności. Przeciwnie trzeba ją chronić i docenić. Jest ona ich wartością. O tym mówi też sam tytuł wystawy „Inny (nie) obcy”. To że ktoś jest inny, nie znaczy, że jest obcym. Przecież niemal każdy, choć raz w swoim życiu spotka kogoś, kto ma romskie korzenie. Warto się wówczas otworzyć na takie spotkanie, choćby interakcja była krótka i niebezpośrednia. Warto spojrzeć

na tę pewną inność z życzliwością, nie zamykać się na nią. Każdy człowiek powinien budzić w społeczeństwie ciekawość i choć odrobinę życzliwości. Tym przystoiowym „Innym” wcale nie muszą być Romowie. Może być nim każdy, kto różni się od reszty społeczeństwa: kolorem skóry, ubiorem, zachowaniem, obyczajem, sprawnością. Każdy. Te różnice nie powinny skazywać go na ostracyzm. „Innego” nie trzeba się również bać.

Z wystawą związanych było kilka wydarzeń. Przede wszystkim był to wernisaż, czyli jej uroczyste otwarcie, spotkanie z poetką Izoldą Kwiek, jedną z bohaterek zdjęć prezentowanych na wystawie, które poprowadził zaprzyjaźniony z nią autor zdjęć – Arkadiusz Gola, czy wykład Sonii Styrkacz zatytułowany „Górnośląscy Romowie. Migracje”, poruszający tematykę historii i kultury górnośląskich Romów oraz ich migracji, który odbył się w jednym z ostatnich dni trwania wystawy.

Wystawie towarzyszyło także wydawnictwo o tym samym tytule. W albumie królują przede wszystkim fotografie Arkadiusza Goli, ale znalazło się tam również miejsce dla kilku tekstów, uzupełniających i dopowiadających historii uchwycone na prezentowanych zdjęciach. To siedem tekstów (jeden będący wywiadem – zapisem rozmowy z autorem zdjęć) pisanych przez różnych autorów. W książce znalazł się tekst kuratora wystawy, Marka Zielińskiego, zatytułowany „Inny, lecz nie obcy”. Michał P. Garapich na potrzeby wydawnictwa napisał tekst „Romska hi-

storia Górnego Śląska, czyli rewolucyjny wymiar wizualnej etnografii Arkadiusza Goli”. Uwagę zwracają te teksty, które wyszły spod pióra romskich autorek: Sonii Styrkacz: „Krzyżowanie ścieżek: Śląskość i Romskość przez pryzmat doświadczeń Romki z Chorzowa – autoetnograficzna introspekcja”, Moniki Szewczyk „Romowie na Górnym Śląsku opowiedziani obrazem – dokumentacja życia codziennego”, czy Moniki Weychert: „Zdjęcia, jako dowody istnienia. Fotografie artystów o romskich korzeniach”.

Ponadto czytelnik może przeczytać również tekst Vladimira Birgusa „Romowie na fotografiach Arkadiusza Goli”. Całość uzupełnia rozmowa, którą z fotografikiem przeprowadziła Ada Grzelewska. Jej tytuł: „Zdjęcia robię dla nich”, również wiele mówi o stosunku artysty do fotografowanych Romów.

Za projekt graficzny i skład odpowiadała Katarzyna Wolny-Grzędziel. Autorem zdjęć do albumu był, oczywiście Arkadiusz Gola, redaktorem prowadzącym zaś, Monika Przewoźnik, a wydawcą Instytucja Kultury Ars Cameralis/Pałac Schoena Muzeum w Sosnowcu.

Zdjęcia, które publikujemy w tym artykule otrzymaliśmy dzięki uprzejmości artysty. A naszych czytelników zapraszamy do lektury wywiadu, którego Pan Arkadiusz Gola zgodził się nam udzielić, a który możecie znaleźć w tym samym numerze.

Beata Paczkowska

W pokazywaniu społeczności istotna jest dla mnie tzw. „proza życia”

Wywiad z fotografem, Arkadiuszem Golą

Arkadiusz Gola jest fotografem, fotoreporterem od urodzenia związanym z Ziemią Śląską. Od 28 lat pracuje w redakcji „Dziennika Zachodniego”. Ukończył Instytut Twórczej Fotografii Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Był wielokrotnie nagradzany za swoją pracę fotoreporterską i w różnych konkursach fotograficznych. Wśród nagród znajdują się te przyznawane przez Polską Fotografię Prasową, czy Grand Press Photo. W 2017 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczył go odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Jego zdjęcia były prezentowane na wielu wystawach w kraju i za granicą. Jest także autorem licznych publikacji, takich jak: „Poziom na dwa łamy. Śląska fotografia prasowa w »Trybunie Robotniczej« i »Dzienniku Zachodnim« 1960-1989”, „Ludzie z węgla”, „Stany graniczne”, „Ogrodowa 1”, „Królestwo niebieskie”, „Nieznany dworzec”, „Inny (nie) obcy”. Od 26 października do 10 grudnia 2023 r. w Sosnowskim Pałacu Schoena miała miejsce wystawa jego fotografii zebranych w ciągu ponad 30 lat fotografowania Romów zamieszkałych na Śląsku. Z tej okazji zapraszamy do przeczytania wywiadu z Artystą.

Zdjęcie to jest równocześnie okładką albumu, towarzyszącego wystawie „Inny (nie) obcy”. Fot. Arkadiusz Gola





Jest Pan autorem zdjęć, które prezentowane były na wystawie „Inny (nie) obcy” w Pałacu Schoena w Sosnowcu. Co Pana zafascynowało w tej społeczności, że poświęcił Pan wiele lat swojej pracy właśnie Romom?

Stało się to niejako naturalnie. Byłem, i jestem nadal fotoreporterem. Najpierw pracowałem w „Głosie Zabrze i Rudy Śląskiej”, teraz jestem fotoreporterem „Dziennika Zachodniego”. Zawsze pracowałem właśnie z fotoreportażem i dokumentem. No i zaczęło się to od tego, że jeden z tematów, które dostałem do zrealizowania, na początku lat dziewięćdziesiątych (był to 1991 r.) dotyczył fotografowania wieczorku poetki romskiej – Izoldy Kwiek. Na tym spotkaniu wokół poezji romskiej Izolda recytowała swoje wiersze, a ja robiłem zdjęcia. Po prelekcji ona podeszła do mnie i poprosiła mnie o udostępnienie jej zdjęć, które tam robiłem. Chciała mieć pamiątkę z tego wydarzenia, które było dla niej ważne. Oczywiście, zgodziłem się. Otrzymałem od Izoldy adres i po tygodniu, czy po dwóch z tymi odbitkami pojawiłem się u niej w domu. Pamiętam, że ona się bardzo ucieszyła, że dotrzymałem słowa. Zaprosiła mnie do środka, zaproponowała mi herbatę po cygańsku, czyli z jabłkiem, i spędziliśmy kilka chwil na miłej rozmowie. W trakcie wizyty zrobiłem jeszcze parę zdjęć dzieciom, które tam

Wiele zdjęć z wystawy zostało zrobionych w trudnych początkach lat 90. Ofiarami transformacji byli także Romowie. Arkadiusz Gola fotografował również Romów, którzy w tym czasie przyjeżdżali do Polski z Rumunii. Fot. Arkadiusz Gola

Wśród fotografii znajdują się te pozowane, zrobione z okazji rodzinnych uroczystości... Fot. Arkadiusz Gola





... oraz te, które dokumentują chwilę, uchwyconą obiektywem aparatu. Fot. Arkadiusz Gola

biegały. Po jakimś czasie znowu ją odwiedziłem i przyniosłem zdjęcia, które zrobiłem podczas poprzedniej wizyty. Ona się ucieszyła i powiedziała, że w jej rodzinie za niedługo będzie jakaś uroczystość, bodajże to był ślub, w związku z czym, zapytała czy mógłbym zrobić zdjęcia na tym weselu. Zgodziłem się. I tam poznałem braci Izoldy, kuzynów, kuzynki, jej rodzinę. I jakoś tak, przypadliśmy sobie do gustu. Poznaliśmy się, polubiliśmy się. W ten sposób zaczęła się moja znajomość z rodziną Kwieków, a później też z innymi rodzinami romskimi, bo właściwie to tak się poznaje jednych przez drugich. I ta znajomość trwa ona do dzisiaj.

Romska społeczność uchodzi wśród większości społeczeństwa za zamkniętą, tajemniczą, niechętnie dopuszczającą do siebie obcych, a Pan zaczął fotografowanie jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, kiedy nie mówiło się jeszcze o wzajemnym zrozumieniu, włączaniu do społeczności, inkluzywności i bogactwie różnorodności. Czy początki były trudne? Długo trwało, przełamywanie lodów, budowanie zaufania?

Nie, no właśnie, że nie. Stało się tak dlatego, że moja znajomość z Romami

zaczęła się od spotkania z Izoldą Kwiek, a to jest nie tylko romska poetka, ale i postać, wyróżniająca się w tej społeczności na wielu płaszczyznach. Izolda prowadzi szeroko zakrojoną działalność charytatywną, pomaga dzieciom w szkole, będąc asystentem edukacji romskiej, tłumaczy z języka romskiego, jest bardzo poważana. Kiedy powiedziała, że jestem jej znajomym, to tym samym jakby wzięła za mnie odpowiedzialność, dzięki temu zostałem zaakceptowany. Nie było to dla mnie trudne, to się stało jakoś tak bardzo naturalnie. Jej bracia, Jura i Darek, mnie polubili. Dlatego nie było to dla mnie trudne. Rozumiem, z czego wynika to Pani pytanie, takie właśnie panują o Romach opinie. Oczywiście, że to środowisko jest w pewnym sensie, nie chcę mówić hermetyczne, ale takie broniące trochę do siebie dostępu, dla zachowania swojej odrębności, tożsamości. Mnie się to podoba. Nie uważam tego pewnego dystansu za jakąś wadę. Wręcz widzę w tym zaletę tego środowiska, ponieważ oni poprzez zachowanie i pilnowanie swojej tożsamości, tej odrębności, są dalej charakterystyczni. To środowisko się nie rozmyło w takiej

swojskiej przeciętności. Robi na mnie wrażenie to, że oni bardzo pilnują swojego kodeksu, zasad, swoich zwyczajów na różnych płaszczyznach, poczynszy od ubioru, poprzez różne zwyczaje związane z obchodzeniem uroczystości, hierarchii rodzinnych i tak dalej. Oni są charakterystyczni, a tym samym charakterni, przez co też bardzo dla mnie ciekawi. A może też dlatego tak mi się to podoba, bo ja sam jestem, można powiedzieć, polskojęzycznym Ślązakiem, i bardzo się utożsamiam ze swoją śląską kulturą. Dla mnie najciekawsza jest Polska złożona z tych różnorodności kulturowych: kaszubskiej, śląskiej, góralskiej, romskiej, łemkowskiej, kresowej i innych.

Podczas wielu lat pracy fotograficznej wśród Romów, nawiązał Pan dużo znajomości, przyjaźni. Bywał Pan w ich domach, na spotkaniach, uroczystościach. Jacy Romowie są dzisiaj, jak się zmieniali przez te lata, kiedy pan się z nimi spotykał?

Te zmiany są, można powiedzieć, bardzo podobne do tych, które zachodzą w całym społeczeństwie, nie tylko romskim, ale polskim, czy śląskim, związane przede wszystkim z ogromnym wpływem



Tłem wielu prezentowanych fotografii jest Śląsk, z jego kominami, uboższymi dzielnicami, odrapanymi ścianami domów.
Fot. Arkadiusz Gola

zwłaszcza mediów społecznościowych. To że dzieci, czy młodzież, zresztą większość ludzi, siedzi ze smartfonem, przyklejonym do ręki, że skupiają się głównie na świecie wirtualnym, a nie rzeczywistym, to dotyczy w ogóle całego społeczeństwa. Ten trend jest również widoczny oczywiście w środowiskach romskich. Zjawisko to ma swoje dobre i złe strony. Natomiast jeśli coś co mi się bardzo podoba w środowiskach romskich, to fakt, że choć tak bardzo zdominowała nas wszystkich wirtualna rzeczywistość, to u nich nadal bardzo mocne są żywe więzi rodzinne. Tu dalej odwiedziny rodziców, dziadków, wujków, czy innych krewnych, mają ogromne znaczenie. Bardzo tego pilnują, żeby jednak odwiedzać się, żeby mieć te więzi rzeczywiście zachowane, w postaci kontaktu bezpośredniego, a nie tylko przez telefon. Oczywiście te wszystkie nowinki techniczne bardzo ułatwiają kontakt, bo sporo osób wyemigrowało do Niemiec, do Anglii, widzę jak

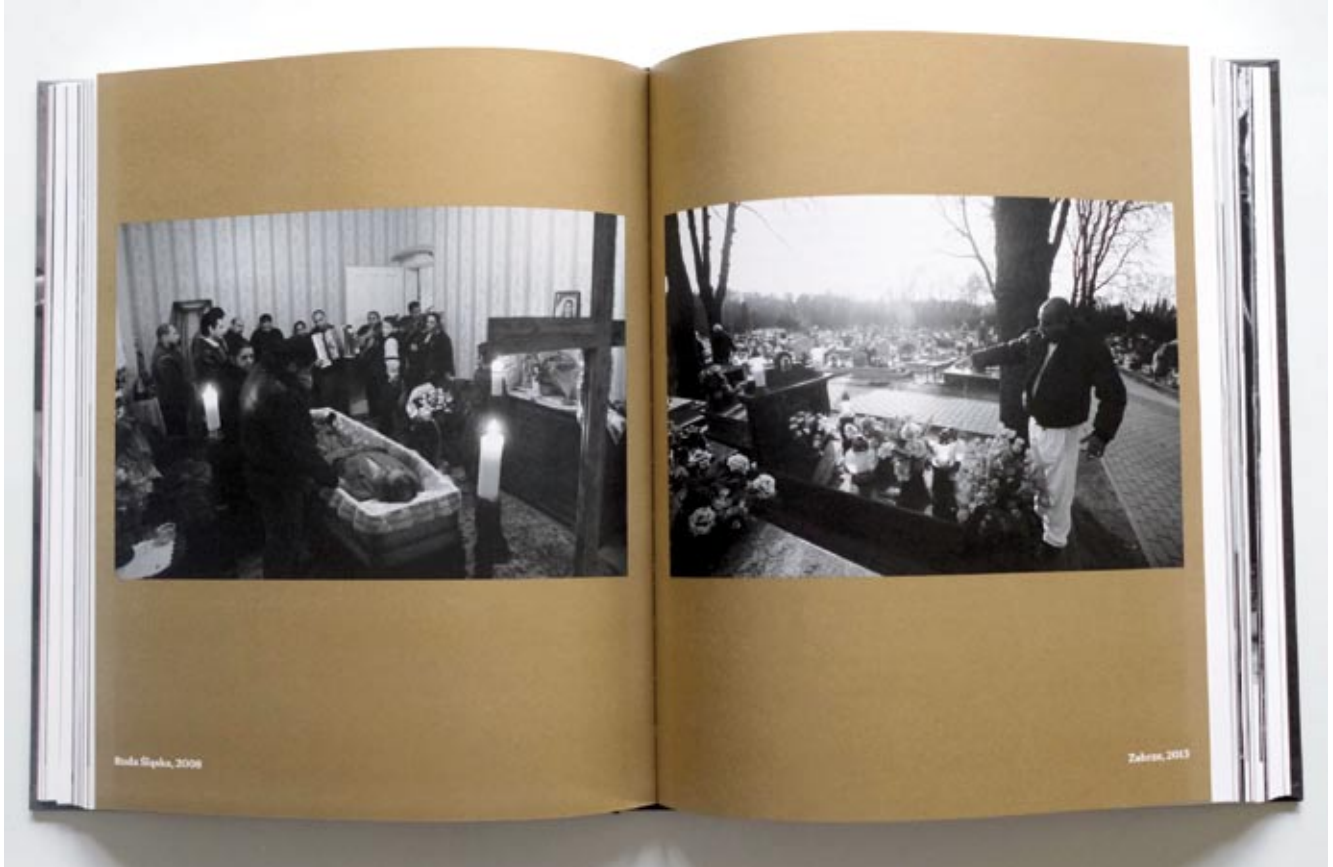
bardzo często łączą się ze sobą za pośrednictwem mediów społecznościowych i rozmawiają ze swoimi bliskimi. I to jest dobre, to pozwala im być z sobą cały czas na bieżąco. Zmienia się też u gadzio (nie-Rom) myślę, że na plus, samo podejście do społeczności romskiej. Coraz więcej ludzi nie popada w stereotypy. Poprzez takie działania, jak np. nasze – zrobienie wystawy, publikacji, spotkania autorskiego, podczas których przedstawia się tę społeczność, w sposób zwyczajny, ale też życzliwy. To jest tak, że w każdej społeczności są różne osoby, i wiadomo, że nie ma czarno-białych historii, że jest tak, albo tak. Ale chodzi o to, żeby przede wszystkim nie obawiać się drugiego człowieka, który mówi np. w swoim języku, albo inaczej się ubiera. Uważam, że ta praca u podstaw jest bardzo ważna i to właśnie przyświecało wydawcom publikacji „Inny (nie) obcy”, Instytucji Kultury Ars Cameralis i Pałacowi Schoena Muzeum w Sosnowcu.

Na co zwracał Pan uwagę, w trakcie swojej fotograficznej pracy wśród Romów? Co chciał Pan utrwalić, kiedy brał Pan do ręki aparat?

Zawsze interesowała mnie ta proza życia. Żeby poznać daną społeczność, to uważam, że nie są istotne tylko ważne wydarzenia, czy sytuacje związane z uroczystościami, ale przede wszystkim istotne jest pokazanie tego dnia codziennego. Nie chodzi o to, żeby pokazywać ludzi tylko wtedy, gdy są ubrani w białe koszule i idą do kościoła. Ta codzienność jest bardzo ważna: co człowiek je na śniadanie, jak dzieci chodzą do szkoły, jak te dzieci się bawią, jak dorośli się spotykają, jaki mąż jest dla żony, a jak żona opiekuje się mężem, i tak dalej. Taka proza życia, która nam mówi o tej codzienności, to ona tak naprawdę, najlepiej charakteryzuje i pokazuje człowieka.

Jak narodził się pomysł, idea wystawy? Czy były trudności przy jej realizacji?

” W swojej pracy jestem bardzo skupiony na Górnym Śląsku, na regionie w którym się urodziłem i żyję, i to siłą rzeczy, ci Romowie, których fotografowałem, są Romami Górnośląskimi. Oni tak właśnie, w ten sposób o sobie mówią: „My jesteśmy Romami – Ślązakami”.



Pogrzeb i okazanie zmarłemu szacunku jest jednym z ważniejszych elementów romskiego życia. Nie mogło więc zdjęć z takiego wydarzenia zabraknąć w albumie i na wystawie. Fot. Arkadiusz Gola

Nad wystawą, zacząłem pracę już tak na poważnie, kilka lat temu. Myślałem o tym już bardzo długo. I gdyby nie pandemia, to do tej wystawy doszłoby wcześniej. Ale te wszystkie pandemiczne ograniczenia spowodowały, że nie dało się tego wcześniej zorganizować. Ale, jak się to mówi: „co się odwlecze, to nie uciecze”. Pandemia z drugiej strony sprawiła mi taki prezent, że miałem czas,

kiedy nie wychodziliśmy z domu, zeskanować większość zdjęć, jeszcze bardziej im się przyjrzeć, pochylić się nad swoimi archiwami, żeby nie ominąć żadnych zdjęć, które wcześniej zrobiłem. Nie było to łatwe, bo najstarsze zdjęcia mają ponad trzydzieści lat. Przejrzeć archiwum fotoreportera z trzydziestopięcioletnim stażem, to muszę Pani powiedzieć, że to jest ciężka i mozolna praca. W każdym

razie ta wystawa powstała z 8 tysięcy zdjęć o tematyce romskiej. Tyle tych zdjęć zgromadziłem. Z wszystkich zdjęć dokonałem wyboru, przy pomocy moich przyjaciół z Instytutu Twórczej Fotografii Uniwersytetu w Opawie. Pomogli mi wybrać z tego najpierw 500 zdjęć, a później z tych 500 zdjęć zrobiliśmy kolejną selekcję, wybierając na wystawę 130 prac. Trzeba było jakoś spojrzeć i na

Bohaterami wielu zdjęć są dzieci, ich zabawy, odpoczynek, odrabianie lekcji. Tzw. „proza życia” najlepiej pozwala poznać daną społeczność. Fot. Arkadiusz Gola



wystawę i na publikację w taki sposób, aby tworzyła spójną całość, aby nie zmęczyć ludzi nadmierną ilością fotografii. To nie był łatwy wybór, trzeba było się mocno ograniczać.

Czym kierował się Pan przy doborze zdjęć do wystawy?

Wybierając fotografie do wystawy, skupiłem się na tym, żeby te zdjęcia pokazywały w całym wachlarzu tę społeczność, tak jak mówiłem wcześniej, nie tylko jakieś uroczystości, i sytuacje ważne dla nich, ale też codzienność, żeby ten wachlarz pokazujący całe spektrum tej społeczności był tam jednak zachowany. A z drugiej strony ważne były fotografie, które nie pozostawiają człowieka obojętnym. Wydaje mi się, że takie fotografie właśnie zostaną z nami na dłużej. Takie fotografie, które sprawiają, że współodczuwamy sytuacje, na które patrzymy, poznajemy człowieka, którego poprzez fotografię widzimy. I to współodczuwanie fotografii było moim celem. Chciałem wybrać właśnie takie zdjęcia, które mogłyby w jakiś sposób emocjonalnie oddziaływać na odbiorcę.

Jak Pan tłumaczy bardzo znamienne tytuły wystawy „Inny (nie) obcy”?

To jest tytuł wymyślony przez kuratora tej wystawy i publikacji – Marka Zielińskiego, dyrektora Ars Cameralis. To on, wspólnie z Pawłem Duszą, Dyrektorem

Muzeum w Sosnowcu Pałac Schoena, są wydawcami, książki i są, producentami tej wystawy. Nasza dyskusja polegała też na tym, żeby ten tytuł określił nasz cel, co i kogo chcemy pokazać i przedstawić. Uniknęliśmy słowa „Rom”, albo „Cygan” w tytule, bo chcieliśmy, żeby ten tytuł był bardziej uniwersalny. Tytuł zwraca się, bezpośrednio nawiązuje i mówi o społeczności romskiej, wskazuje, że to jest książka o Romach. W podtytule znalazły się słowa: „Społeczność romska na Górnym Śląsku, w latach 1991-2023”. Ale na samej okładce widnieje tytuł „Inny (nie) obcy”, gdyż jest on uniwersalny. W tym przypadku mówi o społeczności romskiej, ale warto też się zastanowić szerzej, ma uniwersalny charakter.

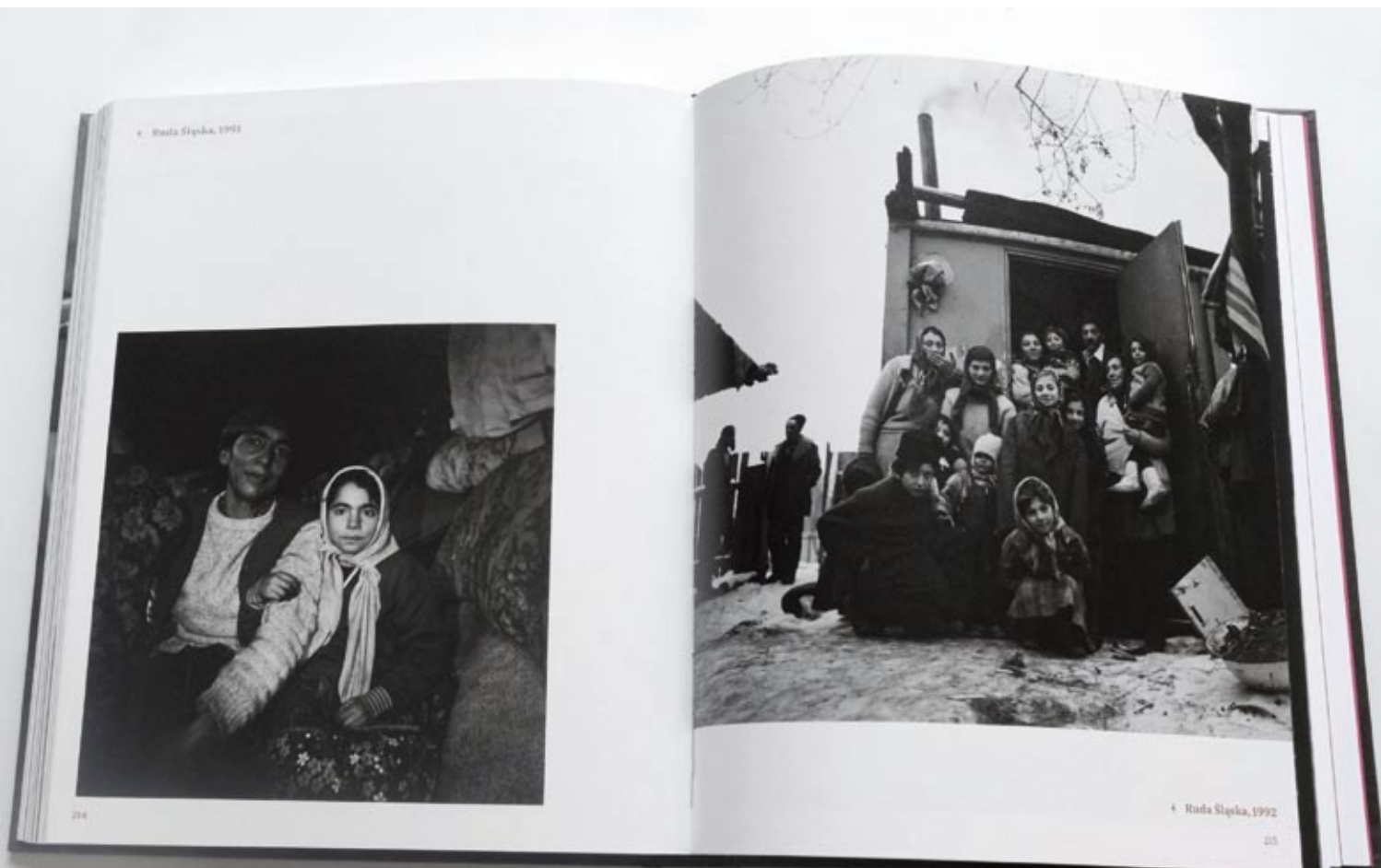
Te zdjęcia odbieram jako swego rodzaju okno do świata, który przemija, a być może w niektórych aspektach już przeminął. To domy, w których mieszkali Romowie, ulice, gdzie toczyło się ich życie. Części z nich już nie ma, niektóre ich mieszkańcy opuścili sami. Romowie stali się ważną częścią śląskiego krajobrazu. Na Pana fotografiach został on utrwalony. Zaprosił Pan widza, by nie bał się zajrzeć do tego świata, by uświadomił sobie, że Romowie żyją obok?

Powiem tak: Romowie byli częścią tego śląskiego świata. Zawsze. Bo jak daleko sięgam pamięcią, moja babcia

i dziadek nie unikali tematów związanych z innymi społecznościami i też mówili o Romach, którzy musieli się osiedlić, musieli z tych taborów zrezygnować. Ale Ci Romowie zawsze byli obecni w przestrzeniach Górnego Śląska, dlatego też chciałem znaleźć jakiś klucz na to, jakich Romów pokazuję. W swojej pracy jestem bardzo skupiony na Górnym Śląsku, na regionie w którym się urodziłem i żyję, i to siłą rzeczy, ci Romowie, których fotografowałem, są Romami Górnośląskimi. Oni tak właśnie, w ten sposób o sobie mówią: „My jesteśmy Romami – Ślązakami”. Jest coś takiego „Rom – Ślązak”, oni sami mają prawo tak mówić, jak najbardziej. Jako właśnie ten polskojęzyczny Ślązak, uważam, że mają do tego prawo i cieszę się, że tak to widzą. Oni się tu urodzili, bo bardzo dobrze te rodziny mówią w języku śląskim, są tak naprawdę trójjęzyczni. Tak to jest, że jak człowiek się tu urodził np. właśnie w Rudzie Śląskiej, czy w Zabrze, to na podwórku dzieci inaczej nie mówią, tylko po śląsku. I stąd ci Romowie wzrosli w tym języku śląskim również i mówią o sobie dzisiaj „My jesteśmy Ślązakami”. I to jest piękne.

Wystawie towarzyszy publikacja pod tym samym tytułem. W albumie, oprócz Pana fotografii, znalazły się teksty takich osób, jak prof. Michał Garapich, czy kuratora wystawy Marka Zielińskiego.

Wiele zdjęć pokazuje rodzinę i więź między nimi – potrzebę bycia razem. Fot. Arkadiusz Gola





Zdjęcia dokumentujące lata 90. uświadamiają życie na marginesie społeczności i opuszczenie Romów przez ówczesne władze. Pokazują też warunki, w jakich przyszło im żyć. Fot. Arkadiusz Gola

Swój głos dołożyły także osoby o romskim pochodzeniu, m.in. Sonia Styrkacz, Monika Szewczyk, czy Monika Weychert. Jest też wywiad z Panem. Co łączy ze sobą te wszystkie teksty?

Tam są trzy Romki – Sonia Styrkacz, Monika Weychert i Monika Szewczyk. To jest ogromna wartość tej książki. Cieszę się, że Pani o tym wspomniała. Bo to jest bardzo istotne. Takim fundamentem tej książki są wspaniałe teksty. Jest siedem tekstów, z czego trzy są osób, które bezpośrednio pochodzą ze społeczności romskiej. To właśnie te trzy panie, które wymieniłem. One pracują na uniwersytetach. Jedna w Warszawie, druga w Krakowie, trzecia w Katowicach. I to jest fantastyczne, że Marek Zieliński zaprosił do napisania tekstów te panie, które rzeczywiście w nich mówią o sobie i o swoich rodzinach. Przez te teksty, ta książka jest jakby półromska, i bardzo się cieszę, że tak się stało, bo one są fundamentem tej książki zbudowanym od środka tej społeczności. Zresztą zazwyczaj o Romach pisali gadzio, czyli nie-Romowie. Polacy pisali o Romach, tak jak oni uważają, że ta romskość, czy cygańskość wygląda i na czym polega. To też było takie troszkę dziwne, bo niby dlaczego nie zapytać samych Romów. Wśród tych tematycznych publikacji często wymienia się te słynne

książki, Jerzego Ficowskiego, pisarza, poety, który podróżował razem z Papuszą. Na początku tego nie wiedziałem, ale jak później rozmawiałem z Romami, to okazało się, że oni w większości nie za bardzo akceptują to, co pisał Ficowski. I mogłoby się wydawać, że Ficowski w polskim społeczeństwie uważany jest za takiego kluczowego cyganologa, a okazuje się, że w opiniach które słyszałem w środowiskach romskich, już z tym różnie bywa. Zresztą dzisiaj, z drugiej strony o wiele bardziej krytycznie się na to patrzy. Dzieje się też tak z tego względu, że my nie możemy tego wszystkiego zweryfikować, bo nie mamy takiej wiedzy. I kto nam da tą wiedzę – tylko sami Romowie. Dlatego bardzo się cieszę, że te trzy autorki zabrały głos w tej książce i napisały o swojej romskiej społeczności.

Fotografie robione są po to, by je oglądać, jak sam Pan słusznie zauważył. A kto szczególnie, według Pana, powinien je zobaczyć?

Mam nadzieję, że za pomocą mediów społecznościowych, a nie tylko tej książki wydrukowanej, bo ona ukazała w druku w nakładzie 500 egzemplarzy, zdjęcia z tej wystawy dotrą do wielu ludzi. Książka oczywiście trafi do tych najważniejszych placówek muzealnych czy do bibliotek, bo na tym nam bardzo zale-

ży, ale nie oszukujmy się, o wiele większy zasięg niż słowo wydrukowane na papierze, czy tam fotografia wydrukowana na papierze, mają fotografie prezentowane w mediach. My staramy się tę wystawę propagować w Internecie. Na samą wystawę mogła dotrzeć jedynie ograniczona, choć duża liczba osób. Naprawdę, bardzo nas pozytywnie i miło zaskoczyła frekwencja na tej wystawie. Została po niej także książka, są w sieci różne materiały z wystawy, fotografie, fragmenty tekstów, oraz filmy, które zrobił Bartek Dominik. On uczestniczył w tej wystawie jako operator, filmowiec i zrobił świetny film „Nasi z Orzegowa”. Dlatego fragmenty filmu, fotografie i fragmenty tych tekstów chcemy szeroko propagować w Internecie. Chcemy, żeby te treści w jak najszerszym wymiarze trafiły do społeczeństwa. I co najważniejsze, bardzo nam zależy na tym walorze edukacyjnym: „Poznaj drugiego człowieka”, „nie ulegaj kłamstwom ani stereotypom na temat społeczności, w tym przypadku społeczności romskiej”, ale to dotyczy, tak jak mówiłem wcześniej, wszystkich społeczności. Po prostu bądźmy dla siebie lepsi, bardziej tolerancyjni i spróbujmy rozumieć zwyczaje, zasady, no i historie, które dotyczą innych społeczeństw.

Dziękuję za rozmowę.

rozm. Beata Paczkowska

ROMANO BERŚ

Pierwszy kalendarz romski

Na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej pozycji, zwłaszcza naukowych lub popularyzatorskich, zajmujących się genezą, historią, czy kulturą Romów. Niektóre pozycje są wznawiane, po uprzednim przereklamowaniu, odświeżeniu szaty graficznej, czy uzupełnieniu. Oprócz nich pojawiają się także nowe. Wśród nich znajduje się sporo wartościowych pozycji, z którymi warto się zapoznać. Autorami części z nich są osoby, które mają romskie pochodzenie. Cieszy fakt, że poprzez te publikacje, Romowie mówią wreszcie sami o sobie. Jedną z takich pozycji jest kalendarz „Romano Berś”, który został przygotowany przez Fundację Dom Kultury.

Pomysł przygotowania takiego kalendarza narodził się w głowach pań założycielek tej prężnie działającej organizacji, zajmującej się promocją kultury i sztuki oraz angażowaniem ich mechanizmów do wspierania osób i środowisk wykluczonych. Na naszych łamach mieliśmy okazję pisać już o niektórych aspektach działalności Fundacji, czyli o audiobooku kulinarnym, czy choćby o Wędrującym Festiwalu Romani Kultura, którego trzy pierwsze edycje „zawoziły” kulturę i dziedzictwo Romów w różne strony Polski. Fundacja nie poprzestała na tym. Dzięki jej działaniu zainteresowani mogą obejrzeć animowaną wersję pięknej romskiej bajki/paramisi „Jana i Kowal”, autorstwa Teresy Mirgi. Teraz zaś przyszedł czas na kalendarz.

„Romano Kalendarzo” narodził się z potrzeby zebrania dat istotnych z różnych powodów dla Romów – związanych z ich historią, ważnymi wydarzeniami, obchodzonymi świętami, zwyczajami, rytuałami, tradycją. Wydawnictwa tego typu cieszą się ogromną popularnością. Swoje kalendarze mają rolnicy, hodowcy, gospodynie domowe (pamięćcie słynny „wydzierany” kalendarz, który w PRL wisił niemal w każdym domu?) i wielu innych. W takich kalendarzach znajdują się najważniejsze daty, porady, informacje, opisy zwyczajów, przepisy kulinarne. To prawdziwa skarbnica praktycznej wiedzy. Dlaczego więc i swojego kalendarza nie mieliby mieć Romowie. Starszym, jego treść przypomni może niektóre sprawy, wydarzenia, postacie. Młodszy mogą się z niego dowiedzieć o historii własnego narodu, ważnych postaciach, o tym „jak to kiedyś było”. A każdy, kto ze społeczeństwa większościowego, się z nim zetknie, dowie się wielu interesujących rzeczy o Romach, dowie się tego, czego „nie pokażą w telewizji”.

Jak powiedziała nam Justyna Domałowska Szulc: „Po realizacji romskiego

Strona tytułowa romskiego kalendarza „Romano Berś” autorstwa Krzysztofa Gila. Fot. dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów



Miesiąc luty w kalendarzu reprezentuje przepiękna, aczkolwiek nieco tajemnicza grafika, zatytułowana „Czarna perełka”. Fot. dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów

artbooka kulinarnego »Łačhes«, powstała jakaś próżnia, zastanawialiśmy się, jak możemy połączyć tradycję romską ze sztuką nowoczesną i dokumentacją jednocześnie. Wpadłam na pomysł, żebyśmy spróbowali utworzyć kalendarz. Rozmowy z Perełką Krysią Markowską i Agnieszką Caban utwierdziły nas w tym”.

Redaktorką naczelną tego wydawnictwa, a także autorką tekstów, jest Agnieszka Caban, doktorantka, kulturoznawczyni, która od wielu lat angażuje się w sprawy związane z promocją kultury i historii Romów, jest także trenerką antydyskryminacyjną i wielokulturową. Jest autorką wielu tekstów z zakresu romskiego dziedzictwa i historii. Była wiceprezesem radomskiego Stowarzyszenia „Romano Waśt”, a obecnie współpracuje z Fundacją w Stronę Dialogu i jest prezeską Fundacji Dom na Pograniczu. Wywiad z nią, czytelnicy Romano Atmo mogli przeczytać w numerze 6 w 2022 r.

Justyna Domasłowska Szulc tak wspomina okoliczności powstania kalendarza: „Agnieszka Caban powiedziała nam, że



Romowie nie mają kalendarza i że to będzie praca pionierska, dokumentacyjna, trochę badawcza. Ona też wymyśliła tytuł »Romano Berś« i jest główną autorką tekstów do kalendarza. Przez dwa lata nie mogliśmy uzyskać dofinansowania na ten projekt, ale bardzo wierzyliśmy, że to będzie unikatowa praca. Kalendarz jest podzielony na miesiące, ale nie jest przypisany do konkretnych lat. Póki co nie przewidujemy druku, tylko formę online Kalendarza. W przyszłości będziemy szukać środków na rozwój Kalendarza i jego druk, bo już teraz wiemy, że będzie zachwycał wysokim poziomem wydawniczym”.

Autorem szaty graficznej kalendarza jest młody, ale wybitny i już uznany arty-

Niepokojąca grafika „Flammable” pojawia się przy wydarzeniach czerwcowych. Towarzystwo artystów, zatytułowanej „Po pracy/lm bardziej obkrawasz, tym większa się stajesz”, w której artysta skupił się na uwidocznieniu klisz, wyobrażeń oraz lęków narosłych przez wieki wokół Romów. Fot. dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów

Inspiracją do obrazu „Zachmurzenie”, które towarzyszy wydarzeniom lipcowym, było dzieło Henryka Siemiradzkiego „Cyganka”. Krzysztof Gil poprzez celowe pozbawienie twarzy zwraca uwagę na stereotypowość przedstawiania Romów, zwłaszcza kobiet, w sztuce. Fot. dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów

sta, mający romskie korzenie – dr Krzysztof Gil, obecnie wykładowca na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej. Artysta tworzy zarówno grafiki warsztatowe, czy instalacje artystyczne, zajmuje się rysunkiem i malarstwem. W swoich dziełach odwołuje się do własnych korzeni, korzysta z bogactwa dziedzictwa kulturowego własnego narodu. Nie waha się przypominać trudnej historii Romów, ich wykluczenia czy niepamięci.

Pomysłodawczyni i autorzy kalendarza musieli podjąć nie lada wyzwanie. Jak bowiem w ramach, które narzuca taki kalendarz, przedstawić złożoność romskiego dziedzictwa? Na terenie Polski mieszkają bowiem Romowie, wywodzący się z różnych grup, których zwyczaje i sposób życia, na pierwszy rzut oka wydają się podobne, ale jednak są inne. Mają one własny koloryt, wiążą się często z wcześniejszym zarzuceniem wędrowek, koniecznością wypracowania innych form życia społecznego, bądź upartym trzymaniem się wypracowanego przez wieki modelu życia.



Sprawę komplikuje fakt, że ich losy sprzed kilku wieków można tylko rekonstruować, dopiero najnowsza historia sięgająca około 80 lat jest dość dobrze zbadana i opisana, także już przez samych Romów, nie tylko przez badaczy nieromskich.

Jak dowiadujemy się z informacji na stronie internetowej Fundacji Dom Kultury, kalendarz „*jest zapisem kultury Romów i edukowaniem o tej kulturze tradycyjnej w sposób nowoczesny i przystępny – poprzez kalendarz online opierający się na najbardziej popularnym kalendarzu na świecie, czyli kalendarzu gregoriańskim. W praktyce kalendarz jest pierwszym w historii polskich Romów kalendarzem: zapisem ważnych dat. Przy okazji opisuje i tłumaczy zagadnienia związane*

Obraz zatytułowany „Tygrys”, który towarzyszy październikowi, prezentowany był wcześniej (podobnie jak „Czarna perełka”) na wystawie „Dziwne owoce rajskich drzew”. Jej bohaterami stali się „inni”, a nawiązywała ona do biblijnego Chama i jego późniejszych potomków, pogardzanych, odrzuconych, bez prawa głosu. Fot. dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów

z romskimi tradycjami, interesujące zarówno dla Romów, jak i nie-Romów”.

Co czytelnik może w nim znaleźć? Przede wszystkim to, co jest w każdym kalendarzu: ważne daty, związane ze świętami chrześcijańskimi, ale nie tylko. Zostały w nim zaznaczone wszystkie ważne daty dla społeczności romskiej, wraz z wyjaśnieniami dotyczącymi ich powstania czy ustanowienia. Nie zabrakło informacji o Międzynarodowym Dniu Romów, Międzynarodowym Dniu Języka Romskiego, Dniu Pamięci o Zagładzie Romów i Sinty. Znalazły się w nim również wydarzenia współczesne, jak choćby wspomnienia tzw. „pogromu konińskiego” z 1981 r.

Pojawiła się w nim także i tematyka lżejsza. Wśród niej znalazły się opisy dawnych, często zapomnianych już profesji romskich, jak wspomnienie „Akademii Smorgońskiej”, w której Romowie zajmowali się tresurą niedźwiedzi i o tajemniczym zawodzie „niedźwiedznika”. Są tam również przepisy na romskie potrawy, odpowiednio na daną porę roku, które każdy może sobie przygotować, z łatwo dostępnych, prostych składników. Swoje miejsce znalazły w kalendarzu opisy różnych zwyczajów romskich, czy tradycji, które wciąż są nadal kultywowane, choć w poszczególnych grupach romskich mogą się od siebie w różnym stopniu różnić, jak chociażby zwyczaje pogrzebowe i te poświęcone upamiętnianiu zmarłych.

Nie zabrakło także miejsca, aby wspomnieć osoby z różnych względów ważne dla społeczności romskiej. Nie tylko tych, o pochodzeniu romskim, ale także i tych, którzy swoją postawą i zaangażowaniem na rzecz Romów, zasłużyli na wspomnienie w romskim kalendarzu. Znalazło się tu miejsce dla postaci ważnych dla historii i romskiej tożsamości, czy różnego rodzaju artystów współczesnych: zajmujących się muzyką, sztuką, czy poezją. Łączy ich na pewno jedno – duma z własnego pochodzenia, a ich działalność artystyczna jest często inspirowana romskim dziedzictwem kulturowym. Są to nie tylko artyści z Polski, ale też twórcy spoza granic naszego kraju. Krótkie biografie zawierają podstawowe informacje o prezentowanych postaciach oraz odnośniki i linki oraz adresy stron internetowych, z których zainteresowani konkretną osobą, wydarzeniem czy zjawiskiem, mogą znaleźć dodatkowe informacje o interesującej ich sprawie.

„Kolczyk z dziewczyną” otwiera galerię grafik i obrazów, towarzyszących kalendarzowi. Obraz ilustruje miesiąc styczeń. To dość przewrotny tytuł, zwracający uwagę, jak przedmiot definiuje osobę, której towarzyszy. Fot. dzięki uprzejmości E-Drom Portal Kultury Romów

Każdy miesiąc ma przypisaną do siebie, pięknie zaprojektowaną, kartę tytułową. Ich autorem jest również Krzysztof Gil. Poszczególne jego dzieła mają swój tytuł, a także podaną informację o technice, w której poszczególne dzieła zostały wykonane.

Kalendarz miał swoją premierę w końcu ubiegłego roku, w formule online. Jest to celowy zabieg, choćby z uwagi, że w założeniu jego pomysłodawczyń, ma być publikacją „żywą”, ciągle rozbudowywaną, poprzez linki, które umożliwią dodawanie kolejnych treści i uzupełnianie tych, które już zostały opublikowane. W ten sposób kalendarz stanie się swoistym kompendium wiedzy o Romach. Wiedzy podanej w prosty, ale i ciekawy sposób, dostępnej dla każdego, przybliżającej ważne sprawy i wydarzenia związane z Romami, także w kontekście światowym.

To ważne i potrzebne oraz oryginalne wydawnictwo. Za jego opracowaniem stały osoby, zaangażowane w krzewienie

i ochronę romskiego dziedzictwa. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zainteresowani tematyką mogą zgłębić i zweryfikować swoją wiedzę, dowiedzieć się nowych rzeczy. Kalendarz może stać się inspiracją, by spróbować nowej kuchni, lub poszukać twórczości sięgającej do romskich korzeni, ale przetwarzającej ją w sposób odmienny, ciekawszy, inspirujący.

Informacji o kalendarzu szukajcie na stronie facebookowej E-Drom Portalu Kultury Romów. Sam kalendarz dostępny jest pod linkiem: https://fundacjomkultury.pl/en/wp-content/uploads/2023/12/231214_PL_romano-bers.pdf.

Opracowanie i wydanie „Romano Kalendarzo” stało się możliwe dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Beata Paczkowska



„Można pomagać, jeśli ma się wokół siebie dobrych ludzi i wsparcie”



Pomoc najbardziej pokrzywdzonym przez wojnę, czyli dzieciom, to ważny element działalności RSO Harangos. Na zdjęciu Izabela Jaśkowiak, oprócz dzieci romskich z Ukrainy, towarzyszą: Sinto Valentin oraz Hanna Machińska, była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich. Fot. Michał Szachmat

Izabela Jaśkowiak to osoba bardzo zajęta. Prowadzi Romskie Stowarzyszenie Oświatowe Harangos, angażuje się w pomoc uchodźcom romskim z Ukrainy, pomaga romskim dzieciom, prowadzi szereg działań włączających, antydyskryminacyjnych, edukacyjnych, czy społecznych na rzecz społeczności romskiej. Kiedy coś się dzieje, kiedy potrzeba pracy i zaangażowania, to właśnie ona jest na miejscu. Jej zaangażowanie i postawa niedawno została doceniona, kiedy to otrzymała, za pomoc uchodźcom, Nagrodę im. Olgi Kersten-Matwin. Oprócz pracy społecznej, jest też żoną, matką, Romni.

RSO Harangos jest długo działającym stowarzyszeniem romskim. W przyszłym roku minie 20 lat Waszej działalności. Co jest dla Was największym sukcesem?

W dwudziestoletniej działalności myślę, że największym sukcesem jest wzrastająca świadomość edukacji wśród dzieci i młodzieży romskiej, ale także dorosłych. Udało się też zorganizować wiele inspirujących i ciekawych wydarzeń czy warsztatów. Ważne jest, by stale promować kulturę i wspierać rozwój edukacyjny. Pamiętam, kiedy jeszcze nie mieliśmy stowarzyszenia, to wiele dzieci uczęszczało do szkół specjalnych, bądź ich nie kończyło. W ramach pracy, jako asystentka edukacji romskiej wraz z pozostałymi asy-



Integracja to podstawa. W RSO Harangos w tym celu zostały zorganizowane warsztaty florystyczne. Do udziału zaproszono kobiety bez względu na wiek (także młodzież i dziewczynki). Miały one możliwość nie tylko nauczenia się tworzenia bukietów, ale także mogły wspólnie spędzić czas, budować międzypokoleniowe relacje i poznać się bliżej. Takich integrujących kobiety zajęć, Iza organizowała więcej. Brały w nich udział także uchodźczynie z Ukrainy. Fot. Sinto Valentin

stentami, i w działalności stowarzyszenia we współpracy ze szkołami, uczniami, rodzicami i władzami, sukcesywnie coraz mniej dzieci uczęszczało do szkół specjalnych, a więcej osób kończyło szkoły. Praca asystentów jest nadal kontynuowana, a nasza działalność nadal skupia się również na szeroko pojętej edukacji i to uważam za sukces.

W czasie tak długiej działalności były zapewne też porażki. Którą z nich zapamiętaliście najlepiej, czego ona Was nauczyła?

Największą porażką była pandemia, system nauczania w tym okresie i jego konsekwencje, które odbiły się na funkcjonowaniu i edukacji dzieci. Skutki tej pandemii widoczne są nawet dzisiaj. Wydaliśmy Raport o sytuacji uczniów romskich w krakowskich szkołach, wynikających z pandemii COVID-19. Na podstawie uzyskanych danych możliwe było stworzenie rekomendacji, które miały za zadanie pomóc w pełni włączyć wszystkich romskich uczniów w proces nauczania zdalnego, rodzicom/opiekunom jak radzić sobie

w tej sytuacji, a nauczycielom wypracować mechanizmy wspomagające ich pracę z uczniami pochodzenia romskiego. Myślę, że poza tym nie ma takiej porażki, którą bym zapamiętała najbardziej.

Oczywiście problemem jest brak płynnego finansowania, brak wsparcia na konkretne projekty, które byśmy chcieli w pełni realizować, ale czy to porażka? Trudno mi stwierdzić. Staram się nie skupiać na tym, tylko myśleć co można zrobić lepiej i wynieść z tego naukę. Mam na uwadze, że prowadzenie stowarzyszenia napotyka na różne wyzwania i trudności. Cieszę się, że możemy się rozwijać i to jest dla mnie najważniejsze.

Od początku, jako organizacja, wspieracie Romów na różnych polach. Jak na przestrzeni tych lat zmieniały się problemy, z którymi borykają się Romowie?

Jeśli chodzi o zmianę, to zasadniczą kwestią w dzisiejszym świecie jest edukacja. Kiedyś nie miała ona aż tak dużego znaczenia. W dzisiejszym świecie opartym na technologiach odgrywa jednak decydującą rolę. Jest wielu wykształconych Romów, wiele osób pracujących, wiele osób posiadających swoje firmy i cieszą się, że tak to się zmienia.

W pomoc uchodźcom, także materialną, Iza Jaśkowiak zaangażowała się od początku wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Fot. Sinto Valentin





Rodzina to siła. Tu z mężem – Sinto Valentinem, oraz córkami – starszą Solianą i młodszą Lilianą. Fot. archiwum prywatne Izy Jaśkowiak

Czy któreś z tych problemów udało się trwale rozwiązać?

Nie ma takich problemów, które udało się trwale rozwiązać. Nadal jest problem z bezrobociem, z różnymi formami dyskryminacji, ze względu na pochodzenie etniczne. Każde rozwiązanie problemu, moim zdaniem, to proces, który długo trwa. Nie da się takich zmian wprowadzić od razu. To praca na lata. Wiele rzeczy zmienia się jednak, choć powoli, mimo wszystko na plus. Ważną i dobrą rzeczą są rządowe programy wspierające edukację Romów. Mówię tu o stypendium dla uczniów szkół ponadpodstawowych oraz dla studentów romskiego pochodzenia, czy stypendium dla uzdolnionych uczniów romskich. Sama mogłam skorzystać w procesie edukacji z takiej formy wsparcia. Dzięki tym programom wiele osób kontynuowało edukację. Warto kontynuować ten kierunek. Edukacja jest najlepszym sposobem na rozwiązanie wielu problemów, nie tylko po stronie romskiej, ale też i społeczeństwa większościowego, jak chociażby dyskryminowanie Romów na rynku pracy.

Na czym dziś, według Was, powinny skupić się Romowie w Polsce w XXI wieku? Jakie powinny być priorytety w działalności romskich organizacji pozarządowych?

Priorytetem powinna być edukacja dzieci i młodzieży, która musi być tak prowadzona, aby nie zatracić przy tym

własnej bogatej tradycji, tożsamości, kultury i unikatowości. Obok edukacji dużą rolę powinna odgrywać współpraca tych organizacji na wielu polach z władzami regionalnymi, czy z władzami państwa. Organizacje powinny też współpracować między sobą. Dotyczy to współpracy zarówno między organizacjami romskimi, jak i współpracy tych ostatnich z organizacjami funkcjonującymi w społeczeństwie większościowym. Możemy się od siebie nawzajem dużo nauczyć, a także wypracować nowe kierunki i rozwijać działalność wspomagającą. Trzeba też z szacunkiem podchodzić do dorobku tych organizacji, które jako pierwsze rozpoczęły swoją działalność. To właśnie one przecierały szlaki, trzeba o tym pamiętać. Zresztą, większość wytyczonych przez nie kierunków działań, powinno się kontynuować.

Od samego początku Wasze Stowarzyszenie zaangażowało się w pomoc uchodźcom romskim z Ukrainy. Dlaczego?

To była pomoc bezwarunkowa i trudno to wytłumaczyć. Pierwsze wsparcie zostało udzielone w Słubicach, gdzie pojawili się obywatele Azerbejdżanu, Indii, Nepalu, Ruandy, Iraku, Iranu oraz

Przygotowanie i realizacja poszczególnych projektów, to często długie godziny spędzone przy pracy. Fot. Sinto Valentin

Syrii, a także innych krajów, którzy również uciekli przed wojną w Ukrainie. Byli to ludzie przerażeni, zmęczeni, którzy w obliczu wojny doświadczali dyskryminacji ze względu na swoje pochodzenie. Już kontakt z tymi uchodźcami wzbudził w nas wiele refleksji i zapytań odnośnie pomocy dla romskich uchodźców z Ukrainy. Zastanawialiśmy się jaki zakres pomocy i wsparcia będzie potrzebny i już wtedy





Elementem edukacji prowadzonym przez RSO Harangos jest kładzenie nacisku na postawy antyrasistowskie, antydyskryminacyjne i tolerancyjne. Służą temu warsztaty przekazujące wiedzę na temat historii, obyczajów, języka oraz dziedzictwa kulturowego Romów, które prowadziła Iza. *Fot. Paweł Lechowski*

wyjąć z rówieśnikami z Polski, by dziecko miało czas na stopniowe poznanie nowego środowiska, kraju. Co się tyczy integracji uchodźców z rynkiem pracy, to również pomagamy wieloaspektowo. Jesteśmy dla nich łącznikami pomiędzy administracją, sprawami edukacyjnymi czy socjalnymi.

Jakie trudności obserwowaliście przez te miesiące, w przystosowaniu się romskich uchodźców z Ukrainy do nowych warunków?

Największy problem to adaptacja do życia w nowym środowisku, w nowym kraju i problem z komunikacją. Trudności powoduje też brak zaufania do przedstawicieli społeczeństwa większościowego.

Cała Polska pośpieszyła, by w różnej formie udzielać pomocy uchodźcom z Ukrainy. Czy z takim samym przyjęciem spotkali się Romowie uciekający przed wojną?

Niestety, Romów wciąż postrzega się przez pryzmat stereotypów, z czym wielokrotnie się spotykaliśmy, gdy szukaliśmy miejsc noclegowych, ponieważ Romowie z Ukrainy nie byli przyjmowani do ośrodków recepcyjnych. Wsparcie dla

wiedzieliśmy, że Romowie z Ukrainy zetkną się z dużymi przejawami dyskryminacji ze względu na pochodzenie etniczne oraz brakiem należytego wsparcia.

Jakiej pomocy musieliście im udzielać na początku, czego najbardziej potrzebowali?

Najbardziej potrzebowali podstawowej formy pomocy, jak wszyscy uchodźcy, czyli noclegu i pomocy humanitarnej, a także transportu. Oczywiście pomijając te podstawowe, to również potrzebowali szacunku i godnych warunków do funkcjonowania.

Jakie dziś, po dwóch latach wojny, wsparcie tej grupy uchodźców jest najbardziej potrzebne? Na czym dziś koncentruje się Wasza pomoc?

Najważniejsze jest, by wdrożyć dzieci w system edukacji, a także aktywizacja zawodowa osób dorosłych, by nie postępowo wykluczenie społeczne tej grupy. Nasza pomoc koncentruje się na tych działaniach. Aczkolwiek należy podkreślić, że składa się na to wiele aktywności. Jeśli chodzi o edukację, to jest to zarówno pomoc w placówce oświatowej, jak i organizowanie warsztatów, wspólnych

Praca w stowarzyszeniu to także uczestnictwo w różnego rodzaju spotkaniach czy konferencjach. To okazja do poruszania problematyki romskiej przed szerokim grmem, wymiany doświadczeń oraz poznania wielu interesujących osób. Obok Izy, znana romska działaczka, świadek historii, zmarła przed kilkoma laty – Krystyna Gil. *Fot. Paweł Lechowski*





Podczas ubiegłorocznego Summer Workshop Camp, organizowanego przez Fundację Dom Kultury, Iza prowadziła warsztaty integracyjne dla młodzieży. Podczas warsztatów miał miejsce pokaz drugiej części filmu „Romska Odyseja”, poświęconego historii Romów od II wojny światowej, aż do czasów współczesnych, którego współrealizatorką, obok Pawła Lechowskiego, była Iza Jaśkowiak. Fot. Sinto Valentin

Romów było znacznie mniejsze, a w wielu przypadkach nawet tego wsparcia nie otrzymywali, byli zwyczajnie pomijani. W wielu przypadkach nie byli przyjmowani do ośrodków recepcyjnych, odmawiano im podstawowej pomocy. Należy jednak nadmienić, że Romowie nie zawsze ufają osobom ze społeczeństwa większościowego, dlatego też tak ważna jest działalność organizacji romskich. Przedstawiciele organizacji znają kulturę, język, dlatego są ważnym pośrednikiem, gdyż są w stanie realnie pomóc. Ale muszę zaznaczyć, że spotkaliśmy się z ośrodkami, dla których pochodzenie nie miało zupełnie znaczenia i pomoc dla nich była taka sama, jak dla pozostałych. To bardzo sobie cenię.

Czy w swojej pracy z uchodźcami mieliście wsparcie władz samorządowych i państwowych oraz organizacji nieromskich? Czy spotykaliście się ze zrozumieniem dla Waszych działań?

Na początku wybuchu wojny działaliśmy sami, to my Romowie stworzyliśmy nieformalną koalicję i staraliśmy się pomagać. Tworzyły ją: Fundacja Sinti Art, Romano Ito i Stowarzyszenie Sawore. Jeszcze nie mieliśmy wsparcia od władz samorządowych, ale wówczas pomogła nam wspinała kobieta, Anette Cycon, która była naszym darczyńcą i bardzo pomogła społeczności romskiej z Ukrainy. To dzięki niej mogliśmy pomóc. Otrzymaliśmy także wsparcie na

działania humanitarne. Wówczas działaliśmy nie tylko w Polsce, ale również na granicy niemieckiej i w samych Niemczech, co było możliwe dzięki mojemu mężowi, który zna język niemiecki. Było nam więc łatwiej. Taka dygresja: w Niemczech mąż mówił po niemiecku, potem tłumaczył mi, a następnie ja Romom na język romani. Nie było łatwo, ale daliśmy radę. Potem włączyły się władze i różne organizacje, w tym dwie organizacje romskie. Jedną z Hiszpanii Associacio de Joves Gitanos de Gràcia – Ricardo Valenti Gutiérrez oraz Roma Center E.V. z Niemiec. Pierwsze wsparcie otrzymaliśmy z Fundacji Batorego, dzięki niemu pomogliśmy 3000 uchodźcom. Potem były kolejne organizacje i kolejne formy pomocy i wsparcia, zarówno ze strony władz samorządowych, państwowych i innych organizacji. Potem powstały kolejne koalicje organizacji romskich. Ważne było też, że w trakcie trwania projektu udało nam się zatrudnić pierwszą Romkę z Ukrainy, na dworcu w Przemysłu, dzięki czemu mogliśmy pomóc większej liczbie Romów.

Wasza pomoc dla uchodźców wcale się nie kończy. Co planujecie, jakie formy wsparcia nadal organizujecie?

Przede wszystkim wyrównujemy szanse w edukacji, wzmacniamy ich edukacyjnie, integrujemy i prowadzimy różne warsztaty. Organizujemy też dla nich potrzebną pomoc i wsparcie.

Za swoją działalność na rzecz uchodźców otrzymałaś Nagrodę im. Olgi Kersten-Matwin. Czy dla Ciebie jest to znaczące wyróżnienie?

Nie spodziewałam się nominacji, a co dopiero nagrody. W swoim wpisie na Facebooku napisałam, że traktuję nagrodę jako wyróżnienie dla wszystkich, którzy włączyli się w pomoc romskim uchodźcom z Ukrainy, z którymi mieliśmy przyjemność współpracować, pomagać i ich wspierać. Tak, można pomagać, jeśli tylko ma się wokół siebie dobrych ludzi i wsparcie.

Dlaczego walka Romów o zachowanie własnej tożsamości dziś, kiedy tyle wiemy o dyskryminacji, konieczności pielęgnowania własnej kultury, historii, pamięci, jest nadal taka trudna?

To prawda, jest ona nadal trudna. Niestety uprzedzenia i stereotypy wciąż istnieją i wpływają na życie Romów. Ważne w tym wszystkim jest by przeciwdziałać dyskryminacji i wzmacniać poczucie tożsamości wśród Romów przez różnego rodzaju działania.

Zapewne macie wiele planów na przyszłość. Za Wami organizacja Festiwalu Romskiej Muzyki Filmowej. To duże, ważne wydarzenie. Skąd pomysł na taki festiwal i jakie są Twoje pierwsze wrażenia po jego zakończeniu?

Pomysł na Gypsy Film Music Festival to inicjatywa mojego męża, kompozytora muzyki filmowej Sinto Valentina. Podzieliliśmy trochę zadania. On zajął się aran-

RSO Harangos regularnie uczestniczy w oficjalnych obchodach Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti. Fot. archiwum prywatne Izy Jaškowiak

żacją i komponowaniem, stroną muzyczną, a ja zajęłam się organizacją i mediami. Współorganizatorem tego Festiwalu było zresztą RSO Harangos.

To bardzo ważne wydarzenie ze względu na przesłanie. Przesłaniem całego festiwalu była pamięć o Zagładzie Romów, wzajemny szacunek i tolerancja. I to było dla nas bardzo ważne. W utworze „Rom-ska Odyseja” moja córka, Liliana Szubert, dziesięcioletnia pianistka, i Sinto Valentin (kompozytor utworu) zagraли partie solowe. Liliana i Sinto Valentin to prawnuczka i wnuk ocalałych z holokaustu Sintów. Ten utwór był wyrazem hołdu dla uratowanych Sinti i Romów i czci oddanej przodkom, którzy w czasie II wojny światowej zostali pomordowani. Było to piękne wydarzenie, pełne wzruszeń i emocji. Początek festiwalu zaczęłam wierszem poetki Bronisławy Wajs – Papuszy z 1953 roku, „Przychodzę do was”, który wyrażał pragnienie autorki bycia akceptowaną przez innych ludzi. Jej piękny i prosty przekaz, nie stracił na aktualności... Towarzyszyła nam Orkiestra Symfonicznych Bydgoskich, a gościem specjalnym był Marcin Zdunik, jeden z najlepszych wiolonczelistów na



świecie. Festiwal zakończyliśmy utworem „Drom” Sinto Valentina, którego częścią jest wiersz z 2023 roku w języku roma-ni, mojego autorstwa. Wiersz nawiązywał do czasów współczesnych i wyrażał pragnienie lepszego świata, gdzie ludzie będą się akceptować i szanować nawzajem. Wyrażał potrzebę otwartości serca i duszy na dobro i szacunek. To było nasze

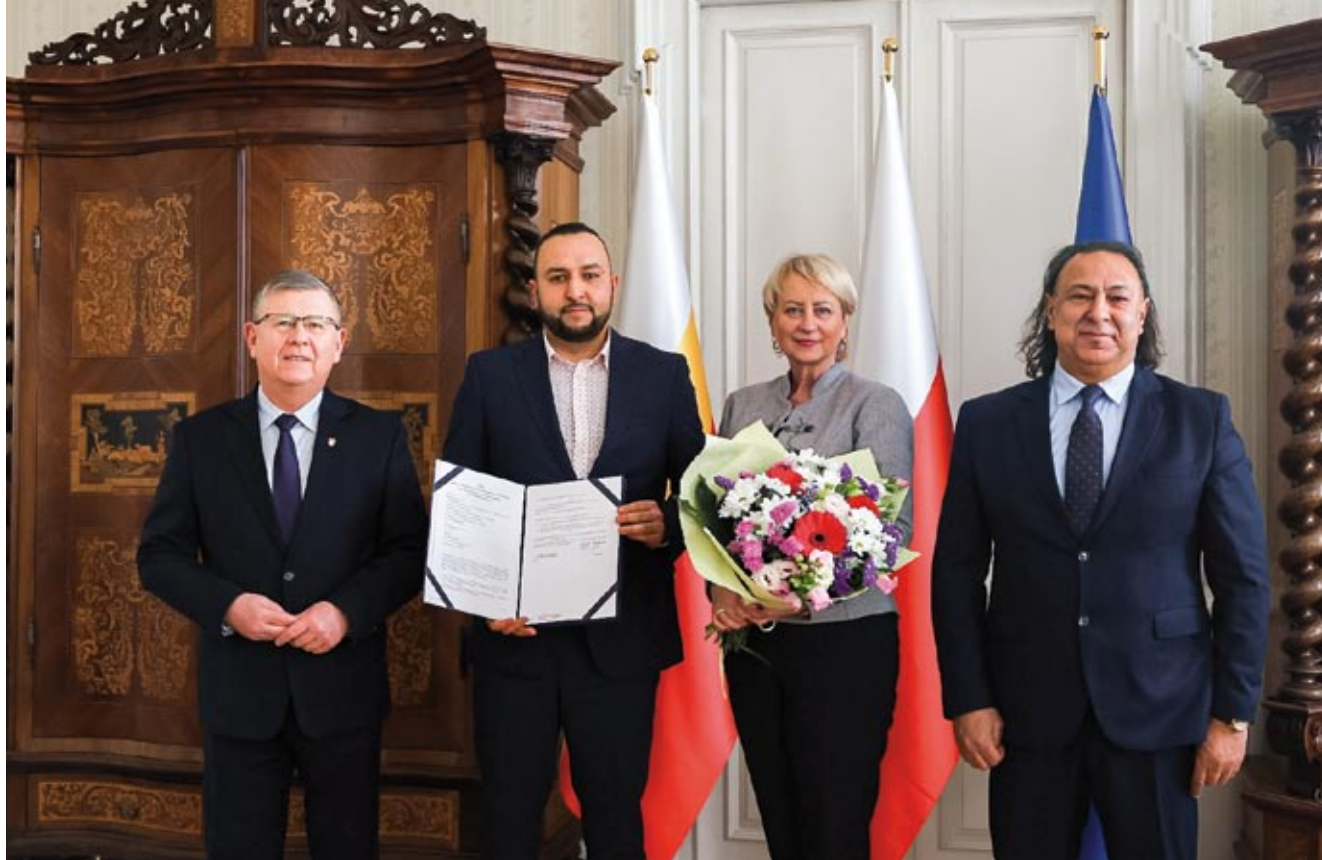
przesłanie festiwalu, ale także refleksja nad sensem życia...

Na zakończenie chciałabym wszystkim zaangażowanym w działalność RSO Harangos, życzyć sukcesów i powodzenia w tej niełatwej drodze. Dziękuję za rozmowę.

rozm. Beata Paczkowska

Jednym z najważniejszych kierunków działalności Izy jest wspieranie dzieci. Na rzecz najmłodszych RSO Harangos realizowało cały szereg projektów: kolonie, wycieczki, spotkania integracyjne, kursy komponowania, kursy tańca, warsztaty malarskie, pomoc w odrabianiu lekcji, i wiele innych. Podczas obozu integracyjnego dzieci i młodzieży w 2023 r. Iza Jaškowiak prowadziła zajęcia dotyczące społeczności romskiej, zagadnień rasizmu i dyskryminacji, w których wzięli udział także uczestnicy kolonii, wypoczywający w tym samym czasie, co dzieci ze wspomnianego obozu. Zajęcia były świetną okazją do poznania się, zrozumienia odmienności oraz wspólnej zabawy kolonistów i młodzieży z obozu. Fot. Sinto Valentin





Dyrektorem nowo powołanego Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu został Władysław Kwiatkowski. W podpisaniu umowy uczestniczyli: Marszałek Województwa Małopolskiego – Witold Kozłowski oraz Iwona Gibas z zarządu województwa. Wydarzeniu towarzyszył również Roman Kwiatkowski – Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce. Fot. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego

Nowa romska instytucja

Powołanie do życia Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu

Powstanie samorządowej instytucji kultury, która będzie stać na straży romskiego dziedzictwa kulturowego, będzie propagować powszechnie wiedzę o historii i kulturze romskiej, organizować i prowadzić szereg wydarzeń angażujących młodzież romską i ze społeczeństwa większościowego we wspólne inicjatywy, wspierać romską działalność artystyczną i działać szeroko na rzecz tolerancji, współpracy i dialogu jest sprawą niezwykle ważną. Dlatego inicjatywa Stowarzyszenia Romów w Polsce z siedzibą w Oświęcimiu spełnia na tym polu wyjątkową, pionierską rolę.

Dnia 28 grudnia 2023 r. Sejmik Województwa Małopolskiego jednogłośnie podjął uchwałę powołującą od 2024 r. Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu. To historyczne wydarzenie dla Romów, będących obywatelami polskimi. Oto powstaje pierwsza w Polsce taka placówka, mająca zajmować się materialnym i niematerialnym dziedzictwem Romów. To instytucja, która powstała z inicjatywy Romów i to oni mają ją prowadzić

i rozwijać. Jest to symboliczne oddanie Romom głosu do mówienia o ich historii i własnym dziedzictwie kulturowym, jak też wpływie tego dziedzictwa na kulturę i historię Polski.

Dnia 30 stycznia 2024 r. na stanowisko dyrektora Centrum Marszałek Województwa Małopolskiego, Witold Kozłowski, powołał Władysława Kwiatkowskiego, wieloletniego działacza romskiego z Oświęcimia, od lat zaangażowanego w pracę Stowarzyszenia Romów w Polsce,

i działającego przy tym Stowarzyszeniu, Romskiego Instytutu Historycznego.

Podjęcie wyżej wspomnianej uchwały było realizacją listu intencyjnego, podpisanego latem ubiegłego roku, a dokładnie dnia 27 lipca 2023 r. między Stowarzyszeniem Romów w Polsce, które reprezentował prezes, Roman Kwiatkowski, a przedstawicielami Województwa Małopolskiego. Celem listu było współdziałanie podpisujących o reprezentantów obu instytucji na

rzecz powołania wspomnianego Centrum. Jest to również efekt wieloletnich starań, aby takie Centrum powstało.

Należy bowiem zaznaczyć, że pomysł powołania takiej instytucji nie jest nowy. Z inicjatywy jego utworzenia, i to już w 2014 r., wyszło właśnie Stowarzyszenie Romów w Polsce. Niestety, mimo że inicjatywa ta spotkała się z zainteresowaniem i życzliwością władz, to wcześniej nie udało się takiego Centrum powołać. Teraz wieloletnie starania przyniosły efekt, także dzięki zaangażowaniu Marszałka Sejmiku Małopolskiego Witolda Kozłowskiego oraz Wicemarszałek Iwone Gibas, co w swoim oświadczeniu, opublikowanym na stronie internetowej oświęcimskiego Stowarzyszenia, podkreślił prezes Roman Kwiatkowski.

Swoje zadowolenie z powstania Centrum wyrażał również Marszałek Małopolski, którego wypowiedź została zamieszczona na stronie www.malopolska.pl, w artykule poświęconym tej inicjatywie: *„Bardzo się cieszę, że konsekwentnie, krok po kroku doprowadziliśmy do dzisiejszego dnia, w którym podpisujemy umowę z dyrektorem nowej instytucji – Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu. Jestem przekonany, że funkcjonowanie Centrum, zarządzane przez pana Władysława Kwiatkowskiego znajdzie odzwierciedlenie w harmonijnym rozwoju”*.

Z kolei Iwona Gibas, z zarządu województwa, zwróciła uwagę na konsekwencję i upór w dążeniu do utworzenia Centrum oraz istotną rolę Centrum w życiu kulturalnym regionu. Wskazała też na zadania leżące przed nowo powołanym dyrektorem Centrum Historii i Kultury Romów. Jej słowa również zostały zacytowane za pośrednictwem portalu www.malopolska.pl. *„Gratuluję, że z taką konsekwencją i determinacją nie tylko przez ostatnie lata naszej kadencji zabiegaliście o to, żeby dołączyć do rodziny wojewódzkich instytucji kultury. (...) Mam nadzieję, że ta konsekwencja i uporządkowanie pozwoli nowemu dyrektorowi na rzetelne prowadzenie działalności i spełnienie misji, jaką ma Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu jeżeli chodzi o dziedzictwo kulturowe społeczności romskiej. Życzę powodzenia i satysfakcji z tego, że Stowarzyszenie stworzyło takie dziedzictwo, które oddaje w ręce samorządu województwa na kolejne pokolenia”*.

Na dyrektora Centrum powołano osobę, która posiada wszelkie umiejętności i doświadczenie, by z sukcesem nim zarządzać. Władysław Kwiatkowski to absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym studiował w Instytucie Religioznawstwa. Jak już wcześniej wspomniano, od 2008 r., działa w Stowarzyszeniu Romów w Polsce. Koor-

dynował wiele projektów naukowych i edukacyjnych. Jest ponadto współtwórcą wystawy stałej, którą można oglądać w siedzibie Stowarzyszenia Romów w Polsce w Oświęcimiu, zatytułowanej „Romowie. Historia i kultura”. Współtworzył lekcje e-learningowe na temat romskiej historii, jest także autorem licznych artykułów dotyczących historii i kultury romskiej. Od lat uczestniczy także w przygotowywaniu oficjalnych obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Holokauście Romów w Oświęcimiu.

Siedziba Centrum mieści się w zabytkowej kamienicy w centrum Oświęcimia, przy ul. Berka Joselewicza 5, gdzie swoją siedzibę ma również Stowarzyszenie Romów w Polsce. Misja Centrum związana jest z badaniem, dokumentowaniem i upowszechnianiem wiedzy o wielowiekowej obecności Romów na ziemiach polskich, ich historii, zwłaszcza o Zagładzie Romów w czasie II wojny światowej oraz romskiej kulturze, tej tradycyjnej i tej współczesnej. Centrum ma też w sposób szczególny skupiać się na dbaniu o zachowanie, rozwój i upowszechnianie romskiego dziedzictwa kulturowego.

Dokładną, obszerną listę zadań, którymi ma się zajmować Centrum, znaleźć można w jego statucie. Oprócz spraw najważniejszych, które są jego główną misją, Centrum podejmować będzie także szereg innych działań, które zostały wyliczone w statucie. Wśród nich znajduje się krzewienie idei tolerancji, przeciwdziałanie wszelkim przejawom dyskryminacji i wrogości, bez względu na rasę, religię czy pochodzenie. Niemniej ważne jest inicjowanie wydarzeń edukacyjnych i kulturalnych związanych z upowszechnieniem i dokumentowaniem historii, tradycji i kultury Romów, szczególnie mających na celu zachowanie i rozwój języka romani. Kolejnym punktem jest tworzenie przestrzeni dla spotkań młodzieży romskiej z młodzieżą innych mniejszości narodowych mieszkających w Polsce stwarzających okazję do wzajemnego poznania się i dialogu, a także wypracowanie wspólnego głosu w sprawach dotyczących praw człowieka, tolerancji oraz sprawowanie opieki nad romskimi twórcami, artystami i rzemiosłem artystycznym, promowanie ich twórczości i wspomaganie kształcenia wybitnych młodych romskich twórców i artystów.

Oferta Centrum skierowana będzie do każdego, kto jest otwarty na inność, chce poznać historię Romów, bogactwo i odcienie romskiej kultury. Coś dla siebie znajdzie tam każdy, dla kogo słowa: sprawiedliwość, tolerancja, szacunek, współpraca, otwartość, inność, zrozumienie, nie są pustymi słowami. Drzwi Centrum są szeroko otwarte dla każdego. W spo-

sób szczególnie jednak zaproszenie do odwiedzin kierowane jest do młodzieży, nauczycieli, Romów, zainteresowanych dziejami własnego narodu, każdego poszukującego własnych korzeni, historyków, badaczy kultury, wszystkich, których interesuje okres II wojny światowej, mniejszości narodowe i etniczne oraz turystów, którzy przy okazji odwiedzania Obozu Auschwitz-Birkenau, mogliby znaleźć chwilę czasu, by poznać romską historię zagłady, która ciągle jeszcze bywa pomijana lub marginalizowana.

Powołanie do życia tego Centrum jest sprawą ważną i potrzebną. Istnieją już w Polsce wystawy muzealne, poświęcone Romom. Pojawiają się czasowe wystawy, okolicznościowe spotkania z historią i kulturą romską. Również w sieci można znaleźć ekspozycje on-line poświęcone tej kulturze. Jednak większość z nich jest organizowana przez nie-Romów, nawet jeśli Romowie udzielają się przy nich jako konsultanci. Nie ma w tym, oczywiście, niczego złego. Dobrze, że w ten sposób romologowie dzielą się swoją wiedzą i zgromadzonymi zbiorami. Jednak Centrum Historii i Kultury Romów to instytucja, która została powołana z inicjatywy romskiej organizacji, mającej ogromne zasługi w upamiętnianiu i przypominaniu o romskiej zagładzie, w gromadzeniu materiałów i artefaktów, zaangażowana od samego początku swojego istnienia w ochronę i promowanie romskiego dziedzictwa kulturalnego. Jest to pierwsza taka instytucja w Polsce. I będzie to romski głos mówiący o własnej historii oraz materialnym i niematerialnym dziedzictwie. To romskie spojrzenie i romska perspektywa na sprawy istotne, życiowe dla istnienia i trwania narodu.

Centrum Historii i Kultury Romów to również kolejna instytucja mająca animować życie kulturalne i społeczne Małopolski. Jej działalność powinna znacząco przyczynić się do zwrócenia uwagi na wiele, wciąż nierozwiązanych problemów, związanych z marginalizowaniem społeczności romskiej. Placówka powinna być też ważnym partnerem instytucji kulturalnych i historycznych, już działających na terenie Małopolski oraz dla szeregu organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, szkół oraz organów władzy państwowej czy samorządowej. Stowarzyszenie, z inicjatywy którego powstało Centrum, ma bowiem ogromne doświadczenie i długie lata działalności na polach: historycznym, kulturalnym i społecznym. Jest to więc istotny kapitał będący gwarancją sukcesu i spełnienia nadziei pokładanych w działalności Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu.

Beata Paczkowska

Pamięć o Zagładzie zapisana w wierszach

Zagłada jest bardzo trudnym zagadnieniem. Nie jest łatwo przekazywać o niej wiedzę. Niesie ze sobą duży ładunek emocjonalny. Treblinka to miejsce szczególne. Nie tylko pod względem historycznym, ale także refleksji i emocji towarzyszącej jej poznaniu. Sztuka jest jedną z takich możliwości. Wywołuje emocje, które w tym przypadku zostały one przelane na papier. 45 osób w różnym wieku, od 15 do blisko 80 lat zmierzyły się z trudnym wyzwaniem. Podjęli próbę przekazania swoich refleksji za pomocą utworów poetyckich.

Prezentowane utwory dotyczą Obozu Zagłady, Obozu Pracy, stacji kolejowej, getta w Warszawie i Otwocku. Są również hołdem oddanym Ofiarom, takim jak Janusz Korczak (Obóz Zagłady) czy Hania Zaleska (Obóz Pracy). W tomiku przedstawiono jako dopełnienie prezentowanej sztuki obrazy ze zbiorów Muzeum. Wśród nich znalazły się dzieła Wolfganga Hergetha, niemieckiego artysty, który namalował cykl poświęcony Januszowi Korczakowi. Inspiracją do ich utworzenia była przeczytana książka o Januszu Korczaku, подарowana autorowi przez jego córkę Sonię. Niezwykłość Korczaka urzekła artystę i postanowił namalować to co czuł. W Muzeum posiadamy 11 jego obrazów, które utrzymują się w kolorach szarości. Namalowane są farbami utworzonymi z twarogu, jajek, połączonych z pigmentami i sykatywami.



Samuel Willenberg, „Bunt więźniów, 2 sierpnia 1943 r.” Fot. Katarzyna Pietrzykowska / Muzeum Treblinka

Są też prace pozyskane od Bogumili Łoś, artystki, która w latach 1940-1945 mieszkała w budynku kolejowym na stacji we wsi Treblinka. Podzieliła się trudnymi wspomnieniami z tego okresu, umieszczając je na czterech obrazach z nieukończonego – z powodu choroby – cyklu „Wojna Inaczej”. Inspiracją pierwszego obrazu pt. „Piekło na ziemi” jest ogień i dym unoszący się nad Obozem Zagłady Treblinka II, jaki artystka widziała każdego dnia z okienka domku, w którym mieszkała, gdy obok działała treblińska „fabryka śmierci”. Drugi obraz pt. „Żydówka” przedstawia młodą dziewczynę, na moment przed zastrzeleniem jej przez niemieckiego żołnierza na oczach dzieci. Wszystkie obrazy są malowane akrylem na tekturze, mają wymiary 44 x 57 cm. Obraz Barbary Janiny Sochal, Przewodniczącej Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka jest związany z Lasem Korcza-

Wolfgang Hergeth, „Umschlagplatz. Przeładunkowy punkt. Być może nie wrócimy z powrotem do Warszawy.” Fot. Ilona Flażyńska / Muzeum Treblinka



kowskim. Jest to projekt ukazujący, że przesłanie Korczaka jest wciąż żywe i aktualne. Jest realizowany w Muzeum od 2020 r. i polega na zasadzeniu drzewa klonu w pobliżu upamiętnienia Obozu Zagłady Treblinka II. Muzeum skorzystało również z prac wykonanych przez Zuchy z Hufca ZHP w Sokołowie Podlaskim. Przedstawiają one ich patrona – Janusza Korczaka. W tomiku zostały również wykorzystane zdjęcia rzeźb wykonanych z brązu przez Samuela Willenberga – byłego więźnia Obozu Zagłady Treblinka II. Zaczął on tworzyć dopiero na emeryturze. Docelowo jego rzeźby będą eksponowane w nowym budynku wystawieniczo-edukacyjnym w Treblince w sali nazwanej jego imieniem.

Wiersze połączone z tymi wszystkimi dziełami uzupełnione o zdjęcia z Miejsca Pamięci Treblinka, spotkały się z aprobatą u osób uczestniczących w promocji tomiku. Układ wierszy jest następujący. Na początku umieszczono „Laureatów konkursu w kategorii osób pasjonujących się poezją”, nagrodzono trzy miejsca i przyznano dwa wyróżnienia. Następnie „Laureaci konkursu w kategorii młodzieży szkolnej”, trzy miejsca i wyróżnienie, które otrzymała osoba pochodzenia niemieckiego za wiersz „Wspomnienie w blasku księżyca”. Jest on w wiernym polskim tłumaczeniu, które zostało przesłane na konkurs. W publikacji ten utwór przybliżony jest również w oryginale w języku niemieckim. W dalszej kolejności są prezentowani poeci w układzie alfabetycznym. W przyszłości planowana jest kolejna edycja konkursu poezji, która niewątpliwie przyczyni się do pamięci o Ofiarach II wojny światowej: Żydów, Polaków, Romów i Sinti.

W pierwszej kolejności powstał regulamin, który określał zasady, na jakich można wziąć udział w konkursie. Powstał plakat promujący wydarzenie. Zostały wysłane oferty do szkół i instytucji, z którymi Muzeum współpracuje. Informacje o konkursie były umieszczone na stronach internetowych i portalach społecznościowych tych instytucji. W szkołach zostały rozwieszane plakaty. Od chwili oficjalnego ogłoszenia konkursu tj. od 1 marca 2023 r., na wszystkich spotkaniach, w których uczestniczyli pracownicy Muzeum przypomniano o możliwości wzięcia w nim udziału. Prace konkursowe można było nadsyłać do 30 czerwca tego samego roku. Najważniejszym było to, by nie były one wcześniej publikowane i nagradzane. Do regulaminu dołączone było szereg załączników, między innymi oświadczenie o autorstwie wiersza, czy dane osobowe. W maju ze strony Muzeum ponownie zostały informacje o naborze wierszy do konkursu, zamieszczono nowy plakat już w scenerii wiosennej. (W marcu adekwatnie do pogody na zdjęciach z plakatu był śnieg). Kolejne miesiące przynosiły coraz więcej zgłoszeń. Na ostatnim etapie rekrutacji do muzeum dostarczono łącznie 45 wierszy. Biorąc

Pamięć o Zagładzie zapisana w wierszach

Treblinka 2023



Pamięć o Zagładzie zapisana w wierszach, okładka tomiku.

pod uwagę fakt, iż był to pierwszy konkurs poezji organizowany przez Muzeum Treblinka wynik uznajemy za satysfakcjonujący. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że nie jest łatwo pisać o tak ważnych i trudnych tematach. Cieszymy się, że tyle osób postanowiło zaprezentować swoją twórczość. Jedne z nich były doświadczonymi poetami, inne szczerze pisały w zgłoszeniu, że jest to ich pierwszy wiersz i proszą o wyrozumiałość. W skład komisji weszli: Ilona Flażyńska – pracownik Muzeum Treblinka, Bożena Mrozowska-Gozdółek – przedstawiciel Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Podlaskim, Artur Zióntek – pracownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Kosowie Lackim.

Członkowie komisji stanęli przed trudnym zadaniem, wyłonienia laureatów. Nadesłane wiersze cechowały się wysokim poziomem i różnorodnością. Każda z osób w komisji dostała kopię wierszy do oceny, bez danych o ich autorze. Laureaci to osoby, na które uwagę zwrócili wszyscy członkowie komisji. Na spotkaniu w Muzeum rozstrzygnięto kwestię wybrania laureatów. Wyłonione wiersze były ponownie czytane i analizowane. łącznie nagrodzono 10 osób. W tomiku zostały zaprezentowane wszystkie, jakie wpłynęły w ramach konkursu.

Adriana Lęgota, laureatka I miejsca w konkursie poezji z pomysłodawczynią konkursu Iloną Flażyńską. Fot. Krzysztof Flażyński / Muzeum Treblinka



Najwięcej autorów pochodziło z okolicznych miejscowości, nie zabrakło wśród nich, jednak osób z Krakowa, Poznania, Otwocka czy ze Szczecinka.

Na łamach *Romano Atmo* prezentuję Państwu niezwykle wiersz: „Czarne oczy,” autorstwa Agnieszki Bieniek, która zadedykowała swój utwór:

Pamięci około 4 tysięcy Romów i Sinty, którzy zginęli w Obozie Pracy Treblinka I oraz w Obozie Zagłady Treblinka II

CZARNE OCZY

Czarne były dni
i czarne nasze oczy.
Jak z kartki chcieli nas
wymazać i wywozić.

Zabrali las,
Zabrali śmiech
i czarne nasze oczy.
W klątkę zaszczyli naraz,
wagon ku śmierci kroczył.

Deszcz krwi wsiąkał w zimną ziemię,
a nasze czarne oczy płaciły romskie brzemię.

Odarli z dumy,
wyrwali godność.
W zamian dali tylko pocisk,
co raz na zawsze dawał kres,
zamykał czarne oczy.



Pomnik upamiętniający Romów i Sinty zamordowanych w Obozie Zagłady i Obozie Pracy.
Fot. Ilona Flażyńska / Muzeum Treblinka

Wśród Romów zdarzały się nieliczne ucieczki z Obozu Pracy w Treblince. W większości przypadków Romowie byli bezpośrednio gazowani po przybyciu do Obozu Zagłady Treblinka II lub rozstrzeliwani na Miejscu Straceń, kiedy osadzano ich w Obozie Pracy Treblinka I. Budującym jest fakt, iż autorka wiersza w połowie pochodzenia romskiego, mieszkanka Szczecinka pozwoliła czytelnikom zapoznać się z tragicznym losem Romów. W utworze podkreśla, iż czyniono wszystko, by wymazać ich z pamięci i poddać eksterminacji. Zabrano im to, co najcenniejsze: wolność i kontakt z matką naturą. Pozbawiono życia w imię zbrodniczej ideologii.

Pani Agnieszko w tym miejscu pragnę Pani serdecznie pogratulować, podjęcia trudu opisanie tych tragicznych zdarzeń. Mimo kilometrów, które nas dzielą wierzę, że któregoś dnia spotkamy się w Miejscu Pamięci Treblinka i wsłuchamy się wspólnie w szum tamtejszych drzew.

Ilona Flażyńska



Spotkanie promocyjne w Sokołowie Podlaskim. Fot. Krzysztof Flażyński / Muzeum Treblinka



Autorki wierszy na spotkaniu promocyjnym w Małkini Górnej.
Fot. Katarzyna Pietrzykowska / Muzeum Treblinka

Spotkania władz na różnych szczeblach z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, mają już pewną tradycję. Dla władz, czy to na szczeblu lokalnym, czy to państwowym jest to okazja do poznania przedstawicieli tych mniejszości działających w Polsce, do poznania ich postulatów, wysłuchania ich uwag. To również moment, w którym mogą zostać zasygnalizowane potrzeby, nakreślone kierunki działania, wskazane potrzebne zmiany. To szansa na wzajemny dialog i zrozumienie.

Ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym podpisał Prezydent Aleksander Kwaśniewski w 2005 r. Od tamtej pory rozwijały się kontakty głowy państwa z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych. Odbywały się spotkania z okazji różnych okoliczności, jak chociażby spotkania bożonarodzeniowe, czy z okazji zapalania świec chanukowych. Były także spotkania robocze i noworoczne, na których pojawiali się członkowie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Jednak spotkanie Marszałka Sejmu RP, który zaprosił członków KWRiM-NiE, dnia 19 lutego 2024 r., odbyło się pierwszy raz w ciągu dziewiętnastoletniej działalności Komisji.

Na zaproszenie Marszałka Sejmu, Szymona Hołownia, przybyli następujący członkowie Komisji: Bernard Gaida – przedstawiciel mniejszości niemieckiej, Łukasz Grzędzicki – przedstawiciel społeczności posługującej się językiem kaszubskim, Artur Hofman – przedstawiciel mniejszości żydowskiej, Artur Konopacki – przedstawiciel mniejszości tatarskiej, Mirosława Kopystiańska – przedstawicielka mniejszości łemkowskiej, Ludomir Molitoris – przedstawiciel mniejszości słowackiej oraz Grzegorz Kuprianowicz – przedstawiciel mniejszości ukraińskiej, który pełni również funkcję współprzewodniczącego Komisji.

Spotkanie odbyło się w serdecznej atmosferze. Ważnym hasłem tego spotkania był wzajemny dialog. Szczególny nacisk kładł nań właśnie Marszałek Sejmu, podkreślając swoje podlaskie pochodzenie i wskazując, że Podlasie, jak żaden dziś inny region w Polsce, jest prawdziwym tygłem kulturowym. Z Podlasiem, ale także z Białym i Hajnowką, związany jest również



Fot. Anna Strzyżak/Kancelaria Sejmu

Spotkanie Marszałka Sejmu z przedstawicielami Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Polsce

współprzewodniczący Komisji, dr Grzegorz Kuprianowicz, który jest również dyrektorem Podlaskiego Instytutu Naukowego.

Wizyta u Marszałka Sejmu była doskonałą okazją do zaprezentowania mu wielu istotnych problemów, z którymi dziś borykają się mniejszości narodowe i etniczne w Polsce. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji, w której w obecnym parlamencie nie zasiada żaden przedstawiciel mniejszości. Dlatego członkowie Komisji mieli wyjątkową okazję, żeby o potrzebach i postulatach swoich środowisk, poinformować drugą najważniejszą osobę w państwie.

Szczególną uwagę przedstawiciele mniejszości zwracali na stopniowo zanikające dziedzictwo mniejszości narodowych i etnicznych w różnych regionach Polski. Podkreślono konieczność podjęcia istotnych działań, aby zapobiegać temu zjawisku. Dziedzictwo kulturowe mniejszości narodowych i etnicznych stanowi bowiem ważny składnik dziedzictwa kulturowego całego kraju, buduje je, kształtuje, i nań oddziałuje. Zanikanie pewnych tradycji, zwyczajów, ubiorów, muzyki czy sztuki, jest istotnym zubożeniem dla tego dziedzictwa, które jest wspólną wartością, wywodzącą się z wielokulturowej przecież Rzeczypospolitej. Konieczność tej ochrony jak i wielokulturowość kraju podkreślali zarówno członkowie Komisji, jak i sam Marszałek Sejmu, który wręcz stwierdził, że „mniejszości narodowe są siłą Polski, a nie jej słabością”.

Dla biorących udział w spotkaniu przedstawicieli mniejszości równie ważną kwestią było stworzenie warunków, w których Komisja mogłaby wykonywać zadania, do których została powołana. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że Marszałek Szymon Hołownia wyszedł z inicjatywą kontynuowania dorocznych spotkań z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych oraz rozwijaniem współpracy na polach, które są najbardziej ważne dla tychże mniejszości.

Cieszy fakt, że sprawujący swoją funkcję od niedawna, Marszałek Szymon Hołownia, już na początku swojego urzędowania, zaprosił na spotkanie przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych, dla których Polska jest ojczyzną. To osoby, które od wielu lat działają w przestrzeni publicznej i angażują się na rzecz społeczności, z których pochodzą. Doskonale znają ich problemy, mają ogromną wiedzę o historii i kulturze. Od lat organizują różnego rodzaju wydarzenia związane z promocją dorobku mniejszości, które reprezentują. Ich doświadczenie, znajomość ludzi i problemów, z którymi borykają się poszczególne mniejszości narodowe i etniczne są cennym kapitałem, nie tylko dla najwyższych przedstawicieli władz, ale także dla organów na niższych szczeblach. Warto korzystać z ich doświadczeń i umiejętności na drodze dialogu i wzajemnego porozumienia.

Beata Paczkowska

Romskie kobiety

... jeszcze trochę na ten temat

Kobieta romska to temat rzeka. Dla wielu fascynujący z uwagi na pewną tajemniczość, ale też na narosłe wokół niej mity. Nie tak łatwo jest społeczeństwu dokonać autoweryfikacji tego, co przez lata przywykło się kojarzyć z romską kobietą. Przywykło się zaś postrzegać je przez pryzmat konserwatyizmu i pewnego rodzaju izolacji, także ze strony społeczeństwa większościowego. Ale dzisiejszy świat gwałtownie się zmienia, tak więc i zmiany musiały dotknąć również i te kobiety. I na nie swój wpływ, w mniejszym, czy większym stopniu, miały przemiany społeczne, rozwój technologiczny, pewne zwiększenie opieki państwa, dostęp do wielu dóbr i możliwości, jakich trudno byłoby sobie wcześniej wyobrazić. A jednocześnie ten sam ogrom problemów, trudności, konieczność twardej walki o swoje miejsce w społeczeństwie, ciągłe udowadnianie sobie i innym, że jest się równie wartościową jednostką, jak inni. Więc jaka ta kobieta dziś jest, ile ma twarzy?

Beata Paczkowska

W dwóch poprzednich artykułach snułam rozważania o wyidealizowanym, trochę romantycznym wizerunku kobiet romskich oraz o tej nielicznej wciąż grupie kobiet, które umiały przekuć swoje pochodzenie w atut. To mała grupka, świadoma swojej siły i umiejąca wykorzystać własne możliwości.

Ale jest jeszcze cała grupa kobiet, które nie są tak widoczne jak te, które działają na szeroką skalę na rzecz społeczności romskiej i nie tylko. Duża część społeczeństwa większościowego nie zdaje sobie w ogóle sprawy, że ich sąsiadka, czy współpracowniczka z firmy również ma korzenie romskie, zwłaszcza jeśli fizycznie odbiega od stereotypowego postrzegania przez społeczeństwo kobiety romskiej, oraz posiada wykształcenie, z którym społeczeństwu trudno jest łączyć romską kobietę. Tym kobietom nie pomagał również, mocno zakorzeniony stereotyp, że kobieta mająca romskie korzenie, nie będzie dobrym pracownikiem, nadając się wyłącznie do wychowywania dzieci i zajmowania domem. A przecież są one cenionymi pracownikami, niestety często zmuszonymi do ukrywania swojego pochodzenia przed współpracownikami czy przełożonymi. Obawiają

się gorszego traktowania, rasistowskich odzywek, różnych form dyskryminacji. Dlatego ukrywanie swojego pochodzenia u części z tych kobiet weszło w nawyk. Sobą mogą być tylko w domu.

Negatywny stosunek społeczeństwa większościowego, odczuwany często przez te kobiety już od dzieciństwa, ma istotny wpływ na ich późniejsze życie. Często romskość staje się dla niektórych z nich problemem. Po latach różnych prześladowań odcinają się od tradycji, kultury, czy własnych zwyczajów. Nie chcą ich kultywować, czy choćby w jakiś sposób chronić. Swoje dziedzictwo postrzegają jako rodzaj obciążenia, które wykluczyło ich z ogólnego nurtu. Dlatego, zwłaszcza jeśli pochodzą z rodzin dwukulturowych, zerwanie z romskością wydaje się im jedyną możliwą drogą. Choć z drugiej strony, po latach buntu, są też takie kobiety, które dostrzegają zdecydowanie więcej plusów i czerpią z własnej dwukulturowości pełnymi garściami, przestają postrzegać ją jako obciążenie, staje się ona ich atutem.

Są też takie kobiety, które wybierają mimikrę. Przed społeczeństwem większościowym w żaden sposób nie zdradzają swojego pochodzenia. Ujawnianie własnych korzeni zawsze kończyło się dla nich źle, więc wybrały życie w ukryciu, nie zdradzając na zewnątrz swojego pochodzenia.

Jeszcze inne, po latach wyśmiewania, odczuwają dumę z romskości. Głośno mówią o swoim pochodzeniu, nie wypierają się go. Wręcz przeciwnie – są z niego dumne. Ich postawa zawiera się w słowach: „Jestem kobietą, jestem Romni i jestem z tego dumna, a wam nic do tego”. Choć działalność społeczna nie jest ich domeną, to jednak zawsze upomną się o innych Romów, zwłaszcza o dzieci, szczególnie, kiedy dzieje się im krzywda.

Są też kobiety, które nie mają potrzeby manifestowania swojej etniczności. Owszem, zapytane, nigdy się jej nie wypierają, ale też nie głoszą jej wszem i wobec. Nie wypierają się swoich korzeni, ale nie podkreślają tego na każdym kroku. Mają świadomość, jaką pracę wykonały, że przeciwstawiły się narzuconym stereotypom, że osiągnęły wiele, zdobywając wykształcenie, dobrą pracę, dobrze wychowując dzieci. Ta świadomość im wystarcza.

Nagromadzenie stereotypów rzutuje niestety na ich postrzeganie, czy to na rynku pracy, czy to w życiu społecznym. Często dzieje się tak, że nawet jeśli kobieta posiada odpowiednie kwalifikacje, czy umiejętności, ale przy okazji ma też romskie korzenie, nie może liczyć na odpowiednie dla niej zatrudnienie. Rzutuje na to sam fakt jej pochodzenia. Społeczeństwo wciąż postrzega romskie ko-



Często dzieje się tak, że nawet jeśli kobieta posiada odpowiednie kwalifikacje, czy umiejętności, ale przy okazji ma też romskie korzenie, nie może liczyć na odpowiednie dla niej zatrudnienie. Rzutuje na to sam fakt jej pochodzenia. Społeczeństwo wciąż postrzega romskie kobiety jednoznacznie.

biety jednoznacznie. Nawet mówiąc „ale ty jesteś inna, wykształcona”, utrwała się stereotyp. Postrzeganie całości poprzez jednostkę lub jeszcze gorzej – poprzez stereotyp, jest zwyczajnie destrukcyjne. Podcina przyszłowiowe skrzydła.

Być może sytuacja tych kobiet w dużych miastach jest nieco łatwiejsza. W aglomeracjach widoczne są osoby o innym kolorze skóry, nawet takie, które nie mówią po polsku, ale mieszkają tam i pracują w międzynarodowych korporacjach czy dużych firmach polskich. Tam, być może, różnorodność staje kapitałem, wzmocnieniem, nie jest stygmatem. Ale w mniejszych miejscowościach?

Konsekwencje takiego podejścia, zachowania społeczeństwa większościowego dla tych kobiet są ponure. Niechęć do kontaktów ze społeczeństwem, zamykanie się przed innymi, brak chęci do zdobywania wiedzy i poszerzania horyzontów oraz do zdobywania nowych kwalifikacji. Kobiety, które zdobyły się na taki wysiłek, wbrew ogólnemu podejściu społeczeństwa, wyszły ze stereotypu, zmieniły wiele w życiu swoim i swoich rodzin, tracą chęć na większy rozwój osobisty. Jak też mają przekonywać swoje dzieci, że edukacja jest wartością choć same, mimo posiadanego wykształcenia czy umiejętności, traktowane są niesprawiedliwie? Zresztą dzieci doskonale widzą jak ich matki bywają traktowane. Same zresztą mają wiele negatywnych doświadczeń w tym względzie. Szkoła nie jest dla nich miejscem wolnym od przejawów dyskryminacji ze strony rówieśników, a czasem nawet nauczycieli. Nie jest bezpiecznym miejscem, gdzie mogą otrzymać wsparcie i zachętę do rozwoju, zarówno edukacyjnego, jak i społecznego.

A przecież te kobiety wykonują one naprawdę wielką pracę. Pracują z dziećmi, jako nauczycielki czy opiekunki, prowadzą świetlice, są asystentkami edukacji romskiej, działają w lokalnych stowarzyszeniach, zakładają często jednoosobowe firmy, zajmują się działalnością kulturalną, pracują w biurach. Stanowią żywe zaprzeczenie utartych poglądów na romską społeczność. Nie wpisują się w żaden sposób w utrwalony wizerunek romskiej kobiety. Żal budzi fakt, że społeczeństwo oraz instytucje nie chcą korzystać z ich doświadczeń i umiejętności w zakresie in-

tegracji, dbałości o zachowanie dziedzictwa, otwartości na różnorodność i umiejętność adaptowania tych wartości.

Na plan pierwszy wybija się tu kwestia edukacji. Od wielu lat Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku realizuje programy stypendialne: dla młodzieży romskiej ze szkół ponadpodstawowych oraz dla studentów romskich, finansowane dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Cieszy fakt, że te programy stypendialne spotykają się z dużym zainteresowaniem uczącej się młodzieży. Wśród wnioskujących o tę formę wsparcia edukacji jest zdecydowanie więcej kobiet. Dotyczy to zarówno uczniów szkół ponadpodstawowych, jak i studentów. Wśród aplikujących są kobiety, które robią doktoraty, podejmują kolejne studia, uzupełniają kwalifikacje na studiach podyplomowych. Owszem aplikujący mężczyźni również, ale w tym aspekcie zdecydowanie przeważają kobiety. Chęć do kontynuowania kształcenia to szczególny rys zmian, jakie zachodzą w życiu tej grupy romskich kobiet.

Jednocześnie, nadal mamy do czynienia z kobietami, które funkcjonują na granicy społeczności, wśród których mieszkają. Stanowią one niemy wyrzut sumienia dla społeczeństwa. O ich istnieniu, o trudnej codzienności, o problemach wiedzą doskonale służby związane z pomocą społeczną, dzielnicowi, czy nauczyciele w szkołach. Jednak pracowników tych instytucji jest zbyt mało, a także są zbyt obciążeni swoją pracą, często też nie posiadają odpowiedniej wiedzy, by móc pracować i wspierać tę grupę kobiet, zmagających się z biedą, wykluczeniem na rynku pracy, z analfabetyzmem, czy wykluczeniem społecznym. Zwraca również uwagę niechęć urzędników do tego typu petytów. Niechęć, żeby choć trochę wyjść ze swojej strefy komfortu i poświęcić takiemu klientowi więcej wysiłku i uwagi, której potrzebuje. Traktowanie, jak zło konieczne, nie pomoże we wzajemnym zrozumieniu i zniechęca do szukania pomocy instytucjonalnej, a przecież kobiety te, ze zrozumiałych względów, chciałyby lepszego losu, już choćby nie dla siebie, ale dla swoich dzieci. Niestety z powodów wieloletnich zaniedbań systemowych, miały bardzo ograniczony dostęp do szkół, a co za tym idzie do lepszego wykształ-

cenia, a później do pracy. Nauczyły się sztuki przetrwania w takich, a nie innych warunkach. Nie zawsze mogą, potrafią czy nawet chcą coś w swojej sytuacji zmienić. Z różnych względów, które są niezwykle skomplikowane i nie da się ich zniwelować szybko. Niedostrzeżenie ich przez społeczeństwo i przez system nie uspokoi sumienia, ani nie spowoduje, że ich dzieci nie będą już żyć w biedzie, wykluczeniu, że nie będą miały gorszego startu niż ich rówieśnicy i że nie będą powielać sposobu na życie rodziców. Zmiana negatywnych zachowań, nabytych sposobów przetrwania (bo o tym tu właściwie trzeba mówić, a nie o zwykłej egzystencji) nie jest sprawą prostą. Nie ma w tej sprawie żadnych gotowych recept, ani rozwiązań. Służby społeczne, choćby najlepiej przygotowane do pracy, też nie poradzą sobie z tym problemem. Wiąże się to z faktem nieznamomości kultury, mentalności, rodzinnych powiązań, tradycji, historii i wielu, wielu innych czynników, które odgrywają w życiu tych kobiet ważną rolę. Opory władz na każdym szczeblu, do współpracy z organizacjami romskimi też nie ułatwiają sprawy.

Więc jaka jest kobieta romska? Czy da się odpowiedzieć jednoznacznie na o pytanie? Uważam, że nie. Nawet opisane powyżej i w poprzednich artykułach przypadki absolutnie nie wyczerpują tematu. To zaledwie promil, i to najbardziej widoczny, w odcieniach kobiecości o romskich korzeniach. Nie da się jej opisać w krótkich artykułach. Przedstawione typy kobiece nie stanowią większości, trzeba to z całą mocą podkreślić. Może to być jednak ciekawy temat do badań naukowych.

Ale, nie da się zaprzeczyć, że życie kobiety romskiej podlega ciągłym zmianom. Nawet, jeśli od razu nie rzucają się w oczy. Świat dziś pędzi, a choć niektóre sprawy nie są tak podatne na zmiany, to jednak zmieniają się i w życiu romskich kobiet. Nie miały łatwo jako kobiety i jako Romki. W trudnym dla nich podwójnie świecie, dają radę. Zmieniają się, umieją zawalczyć o swoje, inne są dzisiaj. Przeszły długą drogę. Ze stereotypem, uprzedzeniami trudno jest walczyć, zwłaszcza jeśli towarzyszy im niechęć większości. To twarde kobiety – ciche bohaterki. Warto, aby społeczeństwo zaczęło postrzegać je w ten sposób i doceniać ich wkład, jaki niosą dla społeczeństwa.



Flammable, Krzysztof Gil